

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

933. Woyciech Bogusławski. Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale. Opera w 3 aktach.

Muzykę dorobił Stafani.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ім. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 933

119.

Cud mniemany
Opera
pr. Wojciecha Bogusławskiego.

933

5 + 10 + 4 + 6
10 + 10 + 10 + 6

Nr. 933.

II. c. 15.

Cud mniemany,
czyli

Krakowiacy i Gorale...

Opera w trzech aktach

oryginalnie napisana przez Wojciecha Bogusławskiego,

Murykę dorobił Stefani

Mnie chociaż głód doymnie,
Lecz duszy mej nie szkodzi.
Spiewaniem będę truć:
Wesołość troski godzi.

O s o b y.

Barthomiej młynarz.
Dorota, druga żona tegoż.
Basia, córka młynarza z pierwszego małżeństwa.
Wawrzyniec furman.
Stach syn jego, kochanek Basi.
Jonek przyjaciel Stacha.
Pawet }
Zoska } parstwo młodzi.
Bryndas Gorale narzeczony Basi.
Morgal }
Swistos } Gorale, Drużbowie.
Bardos, ubogi student z Krakowa.
Michodmuch Organista.
Stara Baba. — Drużny. — Drużbowie. —
Krakowiany. — Wieszniarki. — Gorale. — Goralki. —
Pastuch. — Murzykanci. —

Scena w Wsi Mogile pod Krakowem.

Akt pierwszy.

Teatr reprezentuje z jednej strony Chatynę
wilejskie, w porzód niżej widai Karome
z wystawą. Za drugiej stronie pod laskiem
młyn i Wista rzeczka na kłobły mostek. W
głębi widai wieś Mogiła, Kosciot i grobowiec
Wandy.

Scena pierwsza.

Wstęp.

Stach, Tonek, który siedzi na wieńbie i upatruje
na Wistę.

Stach. Coż tedy! nie tam nie widzisz?

Tonek. Nic wcale, próżno się biedziś.

Stach. Patrzaj tylko, mity Tonku!
Patrzaj dobrze przeciw Tonku:
Bo stratem ze dziś wcale,
Maig popytyngi Gorale.

O nieszczęście też to moje!...

Także ja się tego boję!...

Tonek. Nie tykaj się mity Stachu!
Wszak nie umrzem od strachu;
Toc Gorale nie są carci!...

A jęli też są uparci,

Tak ich tu gracko wywoicem,
Ze się muszą wrocić z nicem.

Stach. Ale jak mi porwą Basię?

Tonek. Plejes; im do tego zasig. —

ale ucho! co! z pod góry
Stynie; chyba dwa gąsiory.

Stach. Ach! oni pewnie Jasienku!

Tonek. Nieinaley moy Stacienku!...

Teraz widzę doskonale,

Ze to są oni Gorale. —

(skazuje z drzewa.)

Stach. Co tu cynić? — cóż pocniewa?

/: namyślaję się:/

Oto do Ojca poydriewa,
z nim Zoraba psypytng,
Pachę mu do nog z dziewczyną,
z powiem mu moie chęci. —

Tonek. Ja w tym za družbę stuzę ci. —

Duetto

Wdźmy! wsak on nie za Katy:
Wzrusy się na me zapaty.
Wsak i on kieś w młodym wielku
muriat bez doznai nieboza,
Dak to wey do kwiera cteku,
Kieś do swej lubey nie moze?

/: Jdę obchowa: — Stach przed samym mostkiem zatrzymuje się:/

Stach. Ah! nie mogł moj Tonku, jakowej miś inoy
Przechodzę, i drogę caty.

Tonek. — — — Zwyczajnie iamory.

po matcy paucie

Niećmiaty cteku! ieno osmiebra się przeicie!

Stach. Wiem, że młynarz najlepsza iert dusa we świecie:
Ale jego żonicka..... oyleta zedną miarą
Nie pozwoli wey na to. Wszak wier mity braud!
Ze go tak ostodata jak kobytę stang:
W ustawieney nieborak życie tarapaicie. —

Tonek. Dobrze mu! na co stary orenit się z młotą:
Takie dawne młoty mżew rade za nos wiode.
Chciat pewnie, azeby go ogriedzi chwalił:
Zeby go, jak po miastach, karmili, poili,
Była tylko wstęp mieli do Tadney żonicki:
myślał ze stoto ztapie; — dziś ma torbę siecki.

Dak tylko pani Dorota

— Wlarta w dom; — zaraz niecnota

Starca zawoiwata, i corkę mu gypie.

A sama jak zobacy zwawego Antopaka,

Zawar do niego lizie,

Kieby omota iakka. —

Stach.

Otoz to mity Tonku moia bieda cata:
Pani Mlynarka tak sig we mnie zalochata,
Ze gorze mnie tytko potka, w oborze lub w gumnie,
Zaraz chca catura u mnie.
Orzi, iak mig pod stagiem siana ugwrocita,
Takk mig sciskata niecnota:
Ze ledwie mnie nie adusita

Tonek

... Cy tak? no weychie! to to ta
Przyyna, ze ci niechce Basia dadz za zong. —
Wies-ze co? ot przed Barthiem odklaczamy one,
Ze sig wytko zakonicy.

Stach.

... Oy nie! mity Tonku
Nie przycyniaymy prozno stawemu frasonku:
Mogly sig na smieri zagryci. — Zedyby lepii
Mzrowie na swych zongk figle byli s'lepi:
Wizceyby spolkoynosiu miedzry ludzmi byto.

Tonek.

Mow raley, ze rozpuskily by sig w wiecie zyto. —
Ale wies co? te wytkie matki korowody
Iz furdy, iezeli mas stowa Sanny intody.

Stach.

Oy! Basia mig lubicie; i tak powiedziata,
Ze niechce tego Droggala
Bryndasa Gorala;
Ktozycy icy Marocha za mgza obrata.
Tytkoc to oycie stary zapewne mu stowa
Zechce dotrymaci, bo to iuz dawno umowa
miedzry niemi staneta. — Ah! oto iuz ptyng
Gorale, i Bryndasa zarzyc z Diewyng.

Tonek

Ja sig zabieg Tonku, jezli ig postadam!
Cekayno, niech ia wprzody z Mlynarseni pogadam.
Kto wie! more go przaiig w zdaniu przeciayig,
Takk mu dobrze ranye nase wyttomayig.
Przeiigz to co swoy to swoy; na coz tu obcego
Sukhai, Kiey mamy w domu rodaka swieigo.
Alboi to ty wey hotys' iaki, lub mi trozga?
Przeier to i twoy Oycie seji Kobyt zaprzegga

Do furmanki. Niedawno wozit Kastełana
Do Warszawy, ba nawet i samego Pana
Wojewodę do Grodna. A iak się obrócił,
W trzy niedziel go tam zawiozł i narad się wrocit.
I ty już stery konie pedris jednym licem:
Po wgworach się wieris, drzaskas, tepiko bicem.
Mas też dwa morgi gruntu, dwa żupany syte,
Dwie łaski w rebro kute krzemieniem nabite.
Mas i kozuch skalmierski, boty z podkawkami:
I taniciej najlepiej migdry parobkami.
A iereli do tego dziewczyna ci spraxia,
To się nicego nie boya.

Stach.

... Ale nam cas miia.

Do iak oni Dorote popytyng do mtyna,
Tak się uprze Dorota: - a wige starowina
Bartłomiej odda corkę i z chęcią i z miusem.

Joneth.

Tere to nie tak przudko: wżely az pod Krakusom
Lewie co ich wyrzatem: ani za godzinę
Nie będą ierel futay. Ty tylko dziewczynę
Staray się zwabić z mtyna, by ^{zmowiliama} radziliama się.

Stach.

Nie wiem iak to tu zrobić. Tu pokazuję się Basia w dymniku mtyna.

Joneth

spostrzeza ją: ... Oy! widzis ty Basie?....

Scena 2ga.

Stach. Basia. Joneth.

Stach

:/: błęgnę ku mtynowi: Basiu! moia ty dusko! zniydz' tu do nas trocha!....

Basia.

Nie mogę, bo mtyn weyie zamknięta macocha.
Ale patyacie ieno, iert ona w stodole....

Joneth.

Tereci iey nie widai, zeydę choi po kole.

Stach.

Zeydę wige, tylko ostrożnie aby sobie skóry
nierobita.

Basia.

... Nie boj się, nie pierwszy raz ci to.

:/: Basia schodzi dymnikiem: pokazuisz się na kole, po któremu po-
matu schodzi. - Stach ^{iej} podaje rękę: a Joneth patrzy smutnie ją:

Joneth.

Ba ba! nie musiataby chyba bydz' Kubitz,
Zeby się nie umiata wyknadać do gacha -

ale iak zgenie

4
Ale iak zrogonie skace! iak kosa, cha ha ha..
Mowiz ze nie tra wierzy' po miastach, niewiesie.
Diabta prawda!... Ina wsi^{tu} robiz co w miescie.

Stach. Ah Basiu! zycie moie, coz to bedzie z nami?

Basia. Alboz co?

Stach. inz dwie kupy plyną z goralami.
Niezaadugo tu stanz.

Basia. a to niech i stanz.

Stach. To cig wey nie nie martwi? to ches bydz' wydana?
Za Bryndasa gorala?

Basia. Nie z tego nie bedzie.
Wszak wies, ze kiedy u nas byt raz po koleznie,
Powiedziatam mu wyraznie,
Ize ia nig z nim nie drarwie.

Ale mu tyze mowiz; ze iak diabta tego
niecierpie, i ze pojde z Stacha moiego.
A ze on nieche wierze, ze taku iest uparty,
Niechra go porwa, casty.

Stach. Tak przydzie, tak ter pojdzie nazad z kwitkiem.
Dobrze to moja Basiu! ale gily z tym wysytkiem
Oycie uż musie' bedzie, albo ter macocha?...

Basia. Oycie tego nie zrobi, bo mig mowa Kocha.
A matuli ter powiem: matulu! stukaycie,
Kiey nam tak Gorat mity to se go kuchaycie.
A iak mnie wezmie gwałtem, pozna zem kobieta:
- Tak go gnyje, tak carbowski zyciem z nim gotowa,
Ze mu za jeden tydzien iak kadz' spuknie gowa.
A ia zas ludzoziemca nie chuz miec i kwita.

Bo weyacie kobieta taka,
Co bardziey obiyek lubi niz swego rodaka,
- Musi bydz' ladaiaka.
Przychodzien zausse ciggnie za swoim Narodem.

I polki iest Panem mtodym,
Poty nig iak lis Tasiy. A potym niebodze
Zonie, nieraz i skurz otaromie rodze.

Otoz to iay tak powiem, i na tym się skonczy.
Nie boy się may starieńku! nicnas nie roztręcy
Tereli aż nie zmienię iakie pociwonosi....

Stach. Basiu! czyś ty nieznasz cately mey mitosi?...
Tako wggied skropiony wodą gardziy parzy:
Tako wiatr rozelymaigę ogień ~~bard~~ lepięcy zarzy:
Tak moie sene wiggłych doznaie ptomieni,
Kiedy na mnie fortuna pociwonosi mieni...

Baria. Tur se wige niegrzē głowy, inż ia wto poradzę,
Ne tego natrętnego Loralia odradzę:
A iak będzie uparty, zaśpiewam mu w reście
Z piorneczki, co to ię iakas' Panna w miescie
Swemu Kawalerowi przed ślubem śpiewata,
Kiey ię matka za niego quatterem przymusata.

Arya II^{wiersz.}

Mospanie Kawalerze!

Nie zeń się prosz ze mną;
Pro ia powiadam scze,
Ze niegdz wzajemna
Natura, Kochae Kaze,
I mnozyc swoje plennie.
Pa k tobie mam odraze!
Droze zaniestray ze mie.

Gdzie iert w matzeistwie zgoda,
Tam stołko lata schodza;
Tam w domu iert swoboda;
Tam się i ludzie rodza.
Lez gdzie w matzeistkie torke
Niergodz diabet wdmuchnie;
Tam zonie schnie serdusko,
Mzrowi głowa puchnie.

Niezda się Baran Korie,
I Kacka nie due kunka.

walig

Wabię się ptaki w tobie,
Kardę swojego sukka.
Idzie się w niewoli życie:
Nie ma tam swej labości.
Śies na powrozie życie:
Kardę pragnie wolności.

Otoż to tak mi powiem i kwita.

Jonk /: Który do tych czas w pole patrzat: / ... Ey cicho!

Dorota wey tam idzie.

Stach ... A cyi ig tu licho
Nienie!... Ulichay Basim by ig nie zocyta.

Basim Ale iak? Tatwom z pod dachu na dot zokoyta.
Ale w gorz nie možna: a dzzwi ode mtyna
Zankta macocha na kluc; by znać starowina
Ocyie niewyred patrzyć kedy ona chodzi.
Bo tak weyie uwaram, ze ona co' godzi
Na iakiego iamanfa z którym sig zadaie:
A musi inz mieć kogoś, bo raniusku wstaie
I biega za stodyty:...

Jonk /: do Stacha cicho! / ... Ciebie pewno sukka.

Stach do Jonka cicho! Nie mowze nic. Ido Basim / Idz Basim bo cie matka zyka.

Naylepny idz do Karomy pomiedzry Driewyny:
Januig tam, bo Pawta Dziśiay zailubiny.
Maig tu przyić i Ocyia prosie na wesele:
Ty se potanuy z niemi. A potom ty smiele
Pryidzies, bo miedzry goicmi nie bedzie cig tariai.
Byway mi zdrow!...

Basia ... A ty tez Jonku przestan' baiać.
Stach ...

Idyby Dziewucha Matki poznata zaloty,
Miatzebym w domu potym cartowskiie ktopoty.
Idz za nig: wsak ty Durba; - ty maś tamie wodzić.

Jonk ...
Dochlebiay matce Stachu, bo ci bedzie skodzieć.
Nierawadri dla zysku i zdradzie nawiasem.
Wiak i Sanowie Jonki ~~toz~~ zdradzaiq casem.
A pwe tego z przybytkow wsak gtowa nieboli,
Das ty radz i matce i cone do woli. -

Stach. Nie bay, idź przedrey.

Toniek.

Idę - nim stang gorale

Na tu z catą ceredą w tanca się przywala,
Weź niewa z sobą skryptki i kocz maikowz.
|:odchodzi:|

Scena 3cia.

Stach i Dorota potym.

Stach. A ia w moie obroty werng tu Bartkowz.
Tereli się da wzrusyć, to o starca fraski.
Tak go wey rozkomosą werelne igraski.
Wtem cas mu do nog padną, i wzytko opowiem,
more się da naklonić.

Dorota: Biegnie i wieza musię narzyć! Ach starientu mity
Tę mięz dusz, rypiem, tyś iest moim zdrowiem:
Tuz się od switu sukam, pewnie się zwabity
Dziwubny wey do karemy? - a ia bez się konam.

Stach Ale.....ale..... Pani mitynarko na co to nam

Te prózne wary?...

Was Pan męz stary

Takby się weyca o tym dowiedziat, to by to
Dopiero biedy byto....

Dorota. Na co się z kobietą
Młodaż zenit? - Kiey stary mogt mięz wey nie zwodzie:
Gdy w nicem młodey zonie nie umie dogodzić.

Zawsze to chore i krzywe:

A ierce tak podeyrzliwie;

Chciałby mięz quatem kochać, a to nie nie nada;

On mnie osukat; - ia też osuknięz dziada.

Arya Iga.

Przedko to bywa na świecie,

By się matzeństwo kochato.

Chociaz w młodości się kwiecie:

Chociaz się dobrze dobrato.

Tym gorzej, gdyż zona zwama,

A męz ledwie ze się chwicie.

Prozno się praca zadawa...

Tak led przy stonim topniecie.

Ze iż ledwie nie nago widzić można było.
Dwóch młodych oficerów przy nily się kłóciło.
Takiś iakś Kanonik, i Satron nadgły,
Ten poprawiał ponocochy, on sarkat za pigły,
Arem pchata z smiechu....

Stach. - - - - - To się Panom godzi,
Bo takim i samo zte na dobre wychodzi.
Ale my żyć powinni iak pociwość kares.
Ja nigdy mojej zony zdrady nie obrare.

Dorota. Kiedy tak, wige się Baszki niespodzieway prozno,
Dziś iż Gorale wermą, będz zdrow! /che niby odchodzi:/

Stach. /biegnąc z nią:/ - - - - - A czy można
Abyscie mnie tak drzyci chcieli?... hey! stuchajcie!
Albo mi zaraz Drisiay swięc cętkę Dayie,
Albo powiem, mgzowi że wy mnie kochacie.

Dorota. Oho! - proznie to praca, nie wskoras nie Brańie!
Tak ja memu starowi zakłocita gtonę,
Żeby iż ieste wybit za takową mowę.
Sprubyno, a obay iak tam rzeczy chodzą!...

Stach. Dobra widzę nadzieia!... co tu teraz poczę?... /odchodzi:/
/Tu stychaj stroienie skrzypców w karczmie:/

Ale, otóż i tańca zaynaig skone.
Niechże se tu tańcuig: ja oycę sprrowadzę,
I z naszym organistą trochę się naradzę.
On, iak się na perorg do oycę wysadzi,
może od mojej Baszki gorala odsadzi. /odchodzi na wieś:/

Scena 4^{ta}.

Sawet, Zosha, Basia, Tonek, druchny i wiele krakow-
wiakow wychodzą z karczmy tańcuige. Skrzypek
i drugi muzykant z kózg idą przed niemi. Tonek
z karczmy Krakowiakow zwiżeraiem stawa zawsze przed
młynem kiedy spiewa strofę, po której przepiewaney
on z panną młody, dan młody z Barig, wenta parami
tańcuig Krakowiacka.

Tonek spiewa: Oy da da da, oy da da da tańcuymy werot:
Skacie chtopy, kacie dziewczki, skacmy wysy w koto. /tańcuig

Wydzwie do nas Janie Bartha! Jan Sawet was prosi,
 Bo dzis ieste chiatly uwai rozyczk u Zosi. /stanuig:/
 Zosia cekka niecierpliwie rychto wicor bzdrie,
 Bo dostanie piglony cepok, choi rozy porzbzdrie. /stanuig:/
 Dzis Jan Sawet porna Zosiz y mu zyta wiernie,
 Terli ieste koto rozy ma kolge ciernie. /stanuig:/
 Tuz Janie Barttomieju melivie te gody,
 Kieywie kwiatek wrywali uzonecki mlody /stanuig:/
 A wize Sturey nie wstrzymyła nasey lubey pany,
 Bo to mlody zywiey pragne nizli weyde stary. /stanuig:/

Scena 5^{ta}.

Ciz sami; Barttomiey i Dorota wychodza z mtyna.

Barttomiey Witam was moie Dzieci! cegoz to zdanie?

Donek Oho tu Barttomieju Janstwo. mlode maie,
 Ktoze was przysto prosiu na swoje wesela.
 Ta, iako pierwuy Drurba, do nog wam sig ciele,
 Dyzie swoiz osobu udarzyt ub. chieci.
 Przytym bywie owz zontkz i curuchuz wrieli
 Pokornimchno upratam.

Bartto: Za To ta Sanna mata
 Narego Jana Saweta za mgra obrata?
 Wintuig! zywie zgodnie w matzen'kicy przyjarni,
 Zawre ber preimonosi i ber radney karni.
 Zywie w tym stanie, ktory nam Jan Bog sporzozdit,
 Kiedy samemu ile bydi towiekowi sadzit.
 Wize nie mgra, nie brata, ani ter drugiego.
 Tadama utworyt mu do zycia wspolnego:
 Ale mu zong z iego uformowat ziobra;
 Bo to zta rzec iedremu mieskai, Dwoygu dobra.
 Zyzi wize segilwa paro! z dusy zygz legu.

Sawet ktanuigc sig. Dyzkuiemy Waszmosci!

Barttomiey do Zosi a ty Kochas iegu?...

Sawet Dowiedrze?, niewshydzno sig? - Bo to ber mitobii
 Za nie matzen'kicy sluby.
 Stroni sig Waszmosci.
 Niechue wey gadaci.

Dorota. 17. Mowze

Paula. Nie będzie tak ptochąm!

Barłtom. Także, czy Kochas Paula Zosiu?

Zosia z przelkoraż, witydżę się Stoć Kocham.

Barłtom. Błogostawze wige Bóze wasze serca cyste!

Jonek. Otor idzie stać z oycem; wiodą Organistę,

Ustysemy tu zaraz ślińg oracya.

Scena 6ta.

Siz sami, Wawrzyńce, Stać, Mielchodmuk.

Mielchodmuk: Witam! witam! zebrana cała kompania.

I proszę mi pozwolę, by w ten dzień wspomniaty
Prze moie na wdzięcznych cymbatach zabrzmiały.

! Biorzę się pod boki iak do oracyi!

" O Paula! Mtopcow ozdobo!

Zosia dziś się tży z tobą.

I tak się taczy do wspólki,

Ze kiedyby dwie iaskółki,

Poplztawszy swe nogi, iako one w wodzie,

Tak my bczis utonienie w małżeńskiej swobodzie.

Kochajcie się wige zawdy iak synogartice,

Śnijcie się w górę razem gdyby chmiel po tyce.

We dwa rzędy sadzony ogród ksztatniej stoi,

Dyament wsadzon w złoto iasniej światło zwoi.

I dwa słowiki namet spiewają swobodnie,

Weselly zapalonych gore dwie pochodnie.

Tak i wy, w jedno życie z obogga wieleni,

Zobydwoch stron bzdziecie ten błogostawieni.

A jak wam się szeregic bzdzie;

Gdy sięgdę przydzie po kółdzie,

Nie zapominać o Organistie:

A ia za to ognicie

Zagram wam pod czas slubu na całej organy,

Skoniryttem, dixi. — Siędzimy; ty Janie Kochany

Paula! Kar nam tu przynieś miodu gary parę.

Wawrzyńce. Siadajcie Gospodarze! iak wyoraie stare.

Zachowując: siada za stołem!/. Taku stryja Pana wcy młodego;

Na miejscu oycia z martego,

moie Pręgo.

Moje bogostawienieśtwo władzę iem na głowę,
Takż do mił ucyńż mowż:

" Żyćie swobodnie,
Mnozcie iż płodnie;

Aluycie wasz widzieli prawuńki,
Abyscie od przewrotny dziwiay nauki

Dalecy, pociiwe mogli wydadź pleniz.

Uprawiaycie w pocię cota waszż ziemiz:

Ona iest matka w spytłkuż; - ona wasz wyzywi.

Niebzdyćie z nikim fatywi:

Kochaycie zawsz bliźniego:

Nieodpychaycie od drzwi ubogiego.

Podzielcie iż smudobą z potrzebnym szriadem.

Żyćie dobrych ludzi przykładem.

A Bóg widzi wasz godnych,

Udzieli wam dni swobodnych,

I more wasz wyniećie do tych stanów;

Do których wyniosł waszych Panów

Wziwosy iż z prawney wam roli:

Bo ciz iest niepodobnym szwiztuy jego woli.

Niech z wasz szkilosze wrodzi iż plennie,

Niz dziwiay: - nigdy wasz nie zucayćie ziemie.

Nie wam wżycy nie zycyż - a lekar wy chtopuy,

I wy starri Sambuy,

Stawie iż tu w przemianie z dziewozty:

I zaspiewaycie himn matzenistwa szwiztuy.

Nasa Pani Bartłowa, iako szospodyni,

Iż nam takż ucyńż.

Ze wtozy Panie młodey na głowę wianecik.

Wy Drużbny wozpucicie iż warłowa:

Niech Pani młodey zatną weselny tancek,

Ia zanz; - zaspiewaycie, piechay se wyskocz.

Bartłomiej, Dorota, Organista i kilku starzych

Gospodarzy siedzą po prawey; po lewey szciz chtopuy

i dziewozta spiewaiz naprzemiany. Strofy, szod oraz

strofy chtopiów tancerzni podskakuiz na miejscu,

a po skonczoney tanuiz i powracaiz na miejsca:

Wawrzenie z szanną młodeą, a szamet z Drużbny.

Hymn weselny.

Dziewczka. — Zosiu! ach już się traciemy....
Jutro się śanig, wyrzemy....
Zblednie kolor twój rumiany,
Stracisz wianeczek Kochany.

Chłopcy. Nieumaray mita Zosiu, lepszy kłopotak swięry,
Niz kwiatecek w pustem polu co odtoziem lery.
I wianeczek kiedy żwignie nie nie będzie ptacie!
A wy, co go zatwiercie, radybyście stracie! —

Dziewczka. — Już matuchę swą stradatas;
Juz do obcyh się wybratas;
Juz nie wyrzysz swęj dziediny,
I dzie stochie zytas godzinny.

Chłopcy. Skowronek pod kamieniem, zabzdź wedle wody,
A Kowicek w chłodnym gain wrywa swobody...
Tak ter dziewczę, w domu mgza znalazil dobre miejsce;
Bo tak weyie przykarato mgzore przyrodzenie.

Dziewczka. Dotąd niernatas zgrzyzoty.
Teraz poznas co kłopoty.
Niebzdies wigzey tancowac,
Bo musis na chleb pracowac!

Chłopcy. Woakre Karły tek co życie stworzony do pracy,
A ci, co nam chleb żiadaiz, są istni proźniacy.
Tuy dziewczki co w panienistwie swoje troski maie,
See w matzenistwie się rozkosz stonęk wy niernacie.

Dziewczka. Przyidzie ieste kłopot matki,
Kiedy się obsizdę dziatki:
Na ten cas bzdies slochata,
Ze się Panig nie zostata.

Chłopcy. Chmiel się krzewi, jabloni wdrzi i gnierdę się ptaki,
By się wytkło nie mnożyto niebyty świat taki
Nikcemnie się takie dziewczki po świecie kutajiz,
Co się same tytko wtočaj a mgzow nie maiz.

Wawrozniec Dość tego już chłopcy! tepkoscie spiewali,
A nawet niennygorzey żoizę wyhasali,
Tuy druchny kładdiesie se nad niez ptakaty;
Choi to takiego ptam i wylysie chiaty.

Teraz

Teraz podźmy do Karminy; iak śniadanie ziemy,
to się wey Panie Bartku z sobą rozmowiemy.

Tonek, który podchnielony, Bo many coś powiedzieci' dla dobra waszego.

Wawrzeńce. Daley Dudo! zagray nam massa werotego:

Chodźmy! wychodź, wtyj, Duda przygrywa, Wawrzeńce mowi' ucho do syna

..... Ty pilnuy dobrze i Bartka i zony,

Naleway im gorzałki miodem zaprawioney.

Wszak wiesz, że my podobnie tak iak i Panowie,

Najlepszy sprawę Konigum kiedy sumno w głowie.

A iak się już zachłisnie, w tym zaimięj pomalu

Prosić o taske dla sie. Pewnie o goralu

Zapomnę.

Stach. Ale Oye spiewie się iak można,

Bo iak Bryndas przytynie to już będzie proza.

Wawrzeńce. Ledwie i za godzinę ieste tutaj stanę,

Wysiedli pod Kosciotem, inac na msz spiewang.

Many ieste dość casu. /: Idzie do Karminy! /

Stach. Idźmy Zatulentku! /: Chce i' d' ale

go Dorota zatrzymuje; Która gdy inni odeszli chwycata się za chatupę.

Dorota. Ah! zacekayze na mnie, zacekay Stasienuku!

Podz tutaj na ustroie, bo tam spazę widno.

Stach. (egor chcecie Wtynarko?

Dorota. Pocier ty mnie bidny.

Pocaturze mnie choiby raz. /: Chwyta go za rzyg! /

Stach. Ej cy tam licha!

Daycie potloy, bo będę wrzesiat.

Dorota zatykaige mu usta. /: Ale ucho,

Bo stary wey ustoy.

Stach. Niech stoy.

Choi' Koyng.

Dorota

Stach Ani by!

Dorota. Choi' raz tytko!

Stach. Mam zdrazai' dziewoyng?

Dorota. Moy Stasiu! /: chwyta go za rzyg! /

Stach głośno ku Karminie. Bartłomieiu!

Dorota. Nierobre chatam,

Stach Uieckaywa, bo sto ktoś nadchodzi z lasu?

mogtly nas tu podoturhai', albo doyrzei' okiem.

Zici mi diabta

Dorota / Z miną uraioną / Zies mi diabła berya! nie ujdzie to bokiem.

Scena 7^{ma}

Bardos sam, ubrany ubogo, nogi tykiem
ohrycone, z tęgą na ramieniu. Torba jedna z
siżkami, druga z machingą elektryczną. Kata-
marz wielki ajnowy przewieszony przez
ramię. Idzie z góry po lewej stronie, podkalkuige,
i weroto śpiewa następującą piosnkę.

Arya 3^{ia}.

Świat srogi, świat przewrotny!
Wszystko na opak idzie:
Kto niewart san stakrotny,
a czelek porceiny w biedzie.
Lez rozum gory bierze i
sem sobie życie stodze.
I ja poronę w pierze,
Choi deis ber butow chodze.

Niemzdny! Kto w szod drogi,
Z przetrachm traci mgztwo.
Im rozrze ciemie, gtozi,
sem milze iert zuydzstwo.
Na gorze miszka stawa:
A surgie, ierure wyzej.
Lez gdy chze nie ustawa,
Wnet sig cteck do nich zbliry.

Im rozry lot nas nżka,
sem mżniey stae mi trzeba.
Kto podto przed nim kżka,
Ten niewart względom nieba.
mnie chociaż gtoż doymnie;
Lez duszy mey nie skłodei:
Śpiewaniem biedz trnie,
Werotai troiki stodri.

10
Prawda że werotom i smutek ostadza,
Tędnaj nie ze wryskiem brzuchowi dogadza.

Widziatem z tej gory wysoki,
Ze tu werote wyprawiano "skolki,
Daley i ja też w płosy; - niele się skakato,
Ale też teraz bardziej iść mi się zachciato.
Oj iadziębym!... Dwie mile uszedłem o głodzie.

Choćbym gdzie stanął w gospodzie,
Coż! ani gozra nie mam. /zbliza się do karczmny/ Ah! iakie to smarne
Przechodzę się w tej karczmie zapachy kotarne. /Wzcha./
Coś niby gę /wzcha/ i pro sie /wzcha/ i pieczone ciele.

Musi tu być wesele.
Gdyby się tam iak wkozi: - ale iak? - Ło rtuka.

Wstydzę się w tak lierny goziny,
Tak Pauper Studiorus iść po zebrawiny,

Tesze mnie kto wypchnie i wyfuha.
Nie wiele teraz popitara Nauka.

Oj! orukatem się, myśląc że talenta
Wykieruję mi kiedyś biednego studenta;

Te mi dadzą stawę i miemie...
Widzę że próżne było moje omamienie. -
Diabła tam wskoraz z rozumem!...

Kiedy za miemie w kieneni,
Filozof się w osta zmieni.

Naywikry mędrze zgtupicie,
Kiedy ze dwa dni nie mie ie.

/patrzy na tekę! / I na wż mi się zdaie
Wy szumni szergia ludzkiego malare? ...
Kiedy # go tylko w przywidzianey marze
Ludziom wystawiaie.

Mamie was ierure dżwigai? kiedy sam zgtodniaty
Tak trzina chwilię się cety. /Przema xigziki! /
Prez odemnie przekleżte bestye!...

Figury, sylogizmy, subtelne kwertye...

Niech was diabli porwa z tekę!...

Prez i ty Panie Seneko!...
Panie Demostenie, i Panie Slatonie,
I ty wyszerekany Geronie.

A najbardziej wy gatgaristkie dusze,
Owidyusz, Virgiliusz!
Dny mitostki Saffy, Ody Horacjo;
Coście mnie tylko nauwyty tego
Ze sam swoim izrykiem nie władam:
I choi niechuz wierszem gadam.
Coż mi z tego, żem Retor, poeta, Dryk?
Kiedym goty iak Byk...
Za te wige wasze basnie,
Niech was iasny piorun trzasnie,
Prarey iz filutem i gupim zrobie,
Tym sposobem wigcey podobno zarobie.
Ten kto sig z wami pobrata,
Mierda iz Drisay dla swiata:
I głodu sig nacierpi, i tak w bidę wliwie, / skrobie sig za kotniorem
Ze mu nie ieden robak dogrypie.

O iak iert Drivora zycia ludzkiego odriana!...
Kiedym sig milchiat z mlodu uroge, - iak barana
Wyiggali na tawie, siekli gdyby bydlę, -
Dri', kiedy mi inż wrystko izto iakby po mydle;
Kiedy nawet samego profesora zdanie
Na publiczney dyspucie zbitem: - przer uśanie,
Przer plotki; tak mig gryzeli, tak mi buty szyli,
Ze mig w resie iak tota ze szkot wypzabili.
/ Patrzcie na torbę! / Oy! ty ty Elektryko! ty iertoi iedyne
Nieszuzgria mego przyoryng. / she id zruin! /
I ciebie to ta dysputa byta dana;
Brodajue! masz szuzgrie zes szklana.
Schowam iz ierure. - Moze wlastory migdriy gbury,
Takk iz zairng zabawiaci swoiemi figlasy;
Dostang Kawat Kielbasy.
Zelby tylko na moment wyzrost tu zairz ktory. -
Oto idz. Sturhaymy co to sig za iedni. / schowa sig! /
Scena 8^{ma}

Stach, Basia, Bardos ukryty.
Stach, niewidzge Bardosa. / - Ah Dasin! iakcie'sny biedni!...
Nie macodzy nie wzrusy: iak sig way uparta,

Basia Ani by! gęby iaka igdza się rozarta:
Ani se gadać nieda. — Ale uwarata
Ze wey diabelnie ocy na cie przewracata.
By ona zaś niecnota nie kocha się w tobie?

Stach Cy! co to myślisz Basiu? — co to znownu tobie?...
O! zwycięzynie, kobieta iak kobyta w błoicie,
Tak się uprze, ani rus.

Basia — — — — — A co w tym kłopotie
Pocniemy?

Stach — — — — — Ta delibog niewiem co już pójść! Postrzeżę Bardosa!
Ale ktoz to tam siedzi? Chce znać widzę spójść
I siadł se. Przypatruje mu się! Oh! coś mi się okajnia przekłzicie:
On? — nie on? — On! iakże się maś dania studencie?...
Co tu robisz?...

Bardos wstaje: — — — — — Ktaniam ci dania Stanisławie:
Z kądziej się tu wzięt?

Stach: — — — — — Tuś ja mieszkam. — Znieba prawie
Ziawitiej mi się Waspan.

Bardos: — — — — — W remieł pomodź mogę

Stach: Ta, Basiu! z Tegomotnij ierdritem raz w drogę.
Wziętem go w Matogosun z profesorem jego:
Sam dan mu sturyt. — Lee on, sturyt, nie wart tego,
Bo go sam dan w naukach duro przewyższali,
Tak mi mówili ludzie co wey dawa znali.
Cy rozum tyz to mabydz?...!

Bardos: — — — — — Boday go nie miatem:
Za to lez chleba i szkot rarem postradatem

Stach: Weycie.

Bardos: — — — — — Powiedz mi proszę czy to ty się zenisz?
Bo tu widzę wesele...

Stach: — — — — — To wey moy bratunek
Biorze Zoskę.

Bardos: — — — — — Oboie was iakiej prasunek

Stach: Drgony: ty się w Teb skrobiesz, a ty się czerwiecisz.
Bo to wey moja loba...

Basia: — — — — — a to moy kochanek.

Bardos nastanie. Prevy idz swym torem jak zwykłe, a z tego
Początku, Także iż już domyślę wszystkiego.
Nie trzeba tu w popiele zasypiać tych gruszek:
Sprawa nie cierpi zwłoki. — Idźcie! Idzie teraz Staruszek
Ojciec wasz jest? —

Stach. — — — — — Tu w Karczmie.

Bardos. — — — — — Idzie tedy prodom,
Ta tam zaraz nadejdę.

Stach. — — — — — Sekam z dobrym miodem
z Kawatkiem Kielbasy.

Bardos. — — — — — Idzie moje Dziatki!
Ta tu ieszore wprzód moje zabierz manatki,
z zaraz przyjdę.

Stach do Basi, — — — — — Idźmy. Idźcie do Karczmy!

Scena 9^{ta}.

Bardos sam.

No! coż wy Panowie?

Uwienieni lawrami wielcy Autorowie?

Miałebym was zostawić knulkom na dzinbanie?

Nie! — z waszcy Tashi dzisiaj będę miał śniadanie. —

Znaicie że wos oleju z was mam wgtowie moi:

Ze mnie paradnie Wisniak nakarmi, napoi:

Pogodźmy się więc z sobą. — Nur Panowie Grey!

Ponieważ nog nie macie, podźcie na me plecy,

poniosę was. A kiedy Dziśray mgdrców wiele,

Was uynwa na wsparcie spraw Machiamela!

Ta was na wsparcie bliźniż cierpiących uynię:

Idźmy: tak mi się zdaje że już iem i pię.

Idźcie do Karczmy spoztręga statek na Wiśle!

Ale coż to za mnóstwo Zorabow tu ptynie?...

To pewnie Rywał Stacha!... Bierzmy, nim czas minie,

Trzeba mu tu tak sztuczne sidetka nastawić,

Żeby go nierozgmięwał, i z niorem odprawic!

Idźcie do Karczmy!

Akt 2gi.

7.

13

Scena 1^{ra}.

Słychać najprzód muzykę goralską, a w kroku
przyptywają dwie Kropy z Goralami i Go-
ralkami nieszącami różne rzeczy, jako to:
Ser owczy, Ryby suszone, Kwiaty, szpaki, i
bryndz. Muzyka ich składa się z piszczałek,
jednego bębna, trąby, Drumlow, na których
grają przy wysiadaniu z Krop, i idą do
wioski, śpiewając wszyscy.

Chór generalny Goralow.

My mieszkańcy Tatrów górnych,
Dziem do was Krakowiaków.
Niesiem w darze worek Szpaków
I sto serków przewybornych.

Kobiety

Dziś i bryndza, i lipienie,
I kwiaty, jemioturki.
Niechajże to nasycenie
Sturzy dla waszej dziewczyny.

Wszyscy

Przyjmijcie nas do górniny,
Zotworzcie wasze chaty.
A my posłem, nasze świąty,
Byż dzień Konicy zaręczymy.

Scena 2ga.

Ciż samci, Bartłomiej, Dorota, Nawrozeniec, mie-
chodmucha, pianny, Stach, Basia, Tonok,

Krakowian, wychodzą z kawerny na przy-
witanie goralow. — Basia i stach są
smutni; Dorota ma miłą triumfującą;
a Bardos trzyma kawat pierzeni przy
ustach.

Bartłomiej Witamy gości do nas!
Miechodmucha Witamy! witamy.

Za wasze zdrowie duszkiem szklanek wypijamy.

Bryndas. Dziękujemy
Morgal. Dziękujemy.

Miechod: łonem Oracyi O jak się cieszymy,
Ze przejdę dzisiaj z wami tańcować bzdriemy.
Dziś pierwsze zagrzmę: — a niedługo orasem,
Bryndas ztęczy się z Basią, a Basia z Bryndasem.
Obym wam przeko zagrzał; obym też kurbany
Dostał, obym was, obym obym

Bartł. Mój Kochany
Panie Miechodmucha! dajcie. Niech raczej Panowie
Sporną sobie z podzięży.

Miechod. Zgodzi! ia za zdzwie
Jchnosion tyknę jeszcze chwę iedną szklenice.

Bryndas a ja, za pozwoleniem Panaella moiego
I godney weyćie matki; niech oblubienię
Oracyitans. I. Łatwie Basię w rękę!

Morgal Nie łasknitarej Basiu ber swego
Tamanta?

Basia. Nie!..

Bryndas. Takto zaś?

Bartłomiej. Ma dajcie zabawek

Bardos (zarem też panie krowki lub szuka turkawek.
[na stronie:] O. wie ten nie dla ciebie przy ma arak nieboże,
którego ty tu szukasz. —

Swiato, Jednak czasem moze
Wspomniata se Panienka na swego Bryndasa.

Basia Raz tylko.

Morgal, Bo nowego pewnie umiżgara
Dostata Panna.

Basia, Moze...

Dowta ~~uzgniaz~~ ~~iz~~ ~~za~~ ~~uknia~~ Cytze!

Stachu, Mow wyrazni.

Dowta, mile ze! bo iak sie zgupiem stowkiem tyuzisiznies,
to iz tak paluz w papuz ze iz ar obliznies.

Morgal. To sie Panna Barbara tylko pewnie drarini?
Zuzycynie sie Panienki przed ludzimi swomiaz,
Nigdy nie mowiz tego co w serdusku maiz.

Bryndas. Ta tak mysz. Bo ter to Bogu weyie drizki,
Tak dobrze iak i drugi wartem Basii rzki.
Wszakze i ia nie wypad stroce z pod ogona.
Raz mi Basia przez oycia byta przernarona;
Tego sie trzymam. - Dla niej choc' z niemata szatiz
Odrzucitem niedawno Diewuynę bogatiz;
A wysly mnie z niez chueli poswatae' Gorale.
I miata ter dobytek, miata ter Korale,
I spore stado owice, i ptouien niemato;
Ale mi sigto wyszlo lichom w ocah zdato,
Takem wspomniat na Prasz. Daley no Panuska!
Na coz sie z tem utajac' co wie serdusko.
Wiem ze mnie Kochas, bo ter mas co Kochac' wemnie.
/. Obraca sie w koto spiewaiz! /

Arja ^{sta.}

Kazda mi mowi diewuyna,
Zem chtopak huzy i rotty.
Wymukty iertem iak trzina,
Chodiz iak zuraw wyzioty.
Waz carny, wargi zwiesiste,
Usteczka kieyby malowat.
Ciato mam biate i cyste;
Pro m sig na mleku wychowat.

+ + +

Kiedy z niekorką hermie,
Wyscy odemnie zmykają,
Dziwki mię okiem zradają,
Krey im z węgierską fanurę.
Bzdries się mogła pochłubić,
Ze się chłopaka do brata.
Do ślubie bzdries mię lubię,
Byłes mię lepiej poznata.

Stach. Nie wytrzymaam i grzmosz za kark samochwala.

Donch. - Cicho! bzdrie cas na to.

Baria

... Nie wiele dobrego
Mowię, igiedzi o tym co się sam wychwala.

Morgal. Samienko! nie maś u nas gośala zadnego
Coby nie przyznat prawdę sam przydasowi. -

On pierwszy rey prowadzi pomiędzy chłopaki:

On to najrozumiey potrafi i lipienie towii

On iak kot tapie widła kwicaty i spaki.

Biega wey kłoby jelen', mię pietnasie na dzien.

Ń do Warszawy czsto chodzi z obrazami

Co się on tam napatrzał!... Oylego z nas zaden zadziere

Miewidziat. Ma ter olly w głowie.

Swistos

... On wey z nami

Dwa razy w rok na odpust chodzi do Krakowa.

On kompanię prowadzi, iako pierwsza głowa.

A gdy do karmeliton przychodzi na diastki,

On nas zawsze tak into czstuje z swey flaski;

Ze iak po nabożeństwie z kosiota wyidziawa,

Co do kłoty wyszkie rzezy w Krakowie wyiewa.

Morgal. Łatwo mi mię przyjaciol, bo ter ma i grosz.

A wize ja, iako pierwszy družba, samy prode

Abymierwtozge dlucey chwalebnego dieta,

Do serca i do chaty swiecy nas przyięta.

Wprowdy iednak, iak kare zwycay, bzdrie grzeini

Przypatrzyi się iak wari igiedzi zarzeini

Spiewaig i fanurig wedle swiecy mody,

Kiedy

Kiedy przychodzi w swaty do obcy gospody.
Nur chtopaki! do skokow! - sigdzice gospodane;
Na przyspiemywai bydz: zagraycie dudarze.

Mazurek Zoralski.

Darmo Kasia od nas stroni,
Bo inż Zoral za niż gont.
Zoral ma nogi boianie:
Kogo zechce to dostanie.
Prozno wige nie ucielayta;
Sepiey iiz sama poddayta.

Marz iiz Zosia Bartka bata,
I na gorg wielkata.
Ale ter za to z wierzchothka,
Wywrocata w dot Koziotka.
Basterze sig imiali z Zosi;
Pro widzieli u niey cosi.

Sapat Zoral iemiotuchy,
Skraic mu ie chiaty wriewuchy.
A ze sidta porusyly;
Same sig siatka nakryly.
On iem ter za te igraski;
Obom pogniott goral ptaski.

Stata Panna nad strumykien,
I narwata Banka bykiem.
On ie ter rozek przyprawit,
Tak iż uboost, tak rozkrwawit.
Teraz ptare i narzeka;
Kienaryway bykiem teka.

/: Tu Koniec tamie! /

Barthomiej. Prosiemy teraz z nami potem na swiadanie.
Potem z soby o rzeuy pomowiemy.

Dowta.

Panie.
Bryndas! werie za rzky swiez narzeiony;
Wiek ona inż niedtugo bedzie wasz zony.
/: ^{icho} Do Bas! / Daj mu rzky! ani mi stowa pismny.

Stach na stronie.

Ze ieste dotqd zyje

Dziwy

Bardos do Haska. Bzdzi tytko cierpliwij.

Hask. Ey! day mi WEsam pokoy. Nie mgdny kto ceha,
Niedy mu bieda dopielka.

Bartho. do Doroty Prosiemy

Dorota Prosiemy z soba
(Gorale i Barttonicy odchodzą.)

Hask do Doroty Klóra na ostatku idrie: Ey! Pani Doroto

Zmitujcie się nademną.

Dorota Nie z tego niemoło!
A dacie mi catusa, cierz peraz.

Wawrozeniec do Krakowianek

Wy nasi
Panistwo mlode i gosie, sto wstawie Prasi
Zmowiny robie będz. - Wy ich wey nie wtoście,
Zostawie cas goralom i do Kararny wroście.
Niedaycie ter pōo niebem zostai Organicie,
Obudźcie go, niech wstanie.

Stara Baba.

Ochlat się wiecyscie,
A sam bo tytko piie, nikogo nie proti.
Budźcie go. Hey! hey Panie Mierhodmush.

Mierhodmush rozespany

. Ale wiem ze zodi
Wiele, wiem ze trzeba winzowai. - O Panne!
Słozna, mloda i żywa; oby nieustanna
Rozklosz, oby i oby. Simazige ony zamknizte mowi do
Baby, wumniezge ze Panne mloda przed nim stoi;
a Baba za Kardym stonem się wstania.

Stara Baba.

Skonciecie Oranye,
Wypijcie przenie do mnie, iatez wypie.

Mierhodmush Poydzina do Kararny. Piene iq pod bokai i wychodzą!

Stara Baba.

Zgoda.

Scena 2ga.

Wawrozeniec, Hask, Tonek, Bardos.

Hask

Wozto z tego bedzie? Ah oye kuchany

Wawrozeniec

Turbym byt zgdanys

16

Dobit w rescie ugody, gdyby się Zorale
Nie tak przadko zjawili. Ojciec ci chcie, ale
macocha ani gadaj.

Stach.

Bieda też to moja!

Jonah. Socies się tym że Basia pierwey była tworia.

Barbas. No, moi przyjaciele! widzę że tu trzeba
dopomóc wam; i sądzę za pomocą nieba
że mi się to i gładko i pomyślnie uda.

Barbas. Nie spodiewanie często robiś uśda.

Stach. do Basii ręki ty masz prawo przody,

Pro tego mogłbyś żywe postawić dowody.

|(icho do niego:)| Owa krowa, i owe Trukawki na piasku:

Tużbym ci był dopomógł do tych czas biedakom.

Chciałem z Dorotą mówić gdy stała przed sienią,
Leż wam w ten czas miałem przemknie, pierzenie.

|(Istotno:)| Teraz tedy stukajcie: taka moja rada,

Tuż tu cierpieć i tać dłużej nie nie nada;

Otwarcie czynić musiem. Nam Ogore Kochanie

Trzeba teraz pójść z synem, głośno i statecznie

Oświadczyć, że ponieważ imi to wam iert iawnie

że Stach z Basią nie żartem Kochają się dawno;

Nieć na to żadną miarą my nie pozwolime

By dwie ludzi zgubić na całej uli życie.

Basia też z swiecy strony niechaj się przytżory

Do was, niechaj w brow powie że Stasia samego

Kocha, i że nie pogodzi nigdy za innego.

Jonah. Leż to mrospanie student ucho się nie skonczy.

To nawbi chatam, wżacham.

Barbas.

Coż ber niego

Konczy się dnie na świecie? — Ale po chatamie

Znowu zgoda i pokoy nastąpi. Tuż ja się

z tym zatrudnię, i wszystki rozum mój

Zorazę sprężyn by was pogodzić.

Stach.

A kiedy

Przyjdzie z nami do bitwy?

Wawroniec

Ah corby to biedy

Byto!

Bardos. To próżna twoga, nigdy oni war tu
Nierówny, przeżył ich tu ludwie kulturnastu.
A gdy wyraz, że wam nie będą zdatali,
muszą narewie przystać. Spieszcie ieno dalej
Do to z czasu kurajstai trzeba.

Wawrocin. Moy Jagomości!

Agła się tylko w domu wynajdzie rękomości,
darg bolow, potsetek plotna, czapki nowy,
Damy ci, byleś tylko radzit nam swy gtony.

Stach. Znajdzie się i gros w kabrie, ieshi ches pienizdny.

Bardos. Już ja ničem nie wzgardzę. Tylko idzie prodray.

Wawrocin Więc poydemy. - /: Ochodzą z Stachem!

Scena 3ia.

Bardos, Jonek.

Bardos. Ty tu Jonku zostan' się. - Moy Branie!

Wy się jak widzę bardzo ze Stachem Kochanie i
Więc ty najlepiej wszystkie jego wiesz skrytości?

Jonek. Gdylby z regertm.

Bardos. A ty wiesz też o mitosi
Doroty ku Stachowi?

Jonek. Wiytku wiem moy Panie

Bardos na stronie. Ha! ha!, leworem w domu, - to ciche szepkanie,

Je siey groźby, ten upor, wiem inż z kąd pochodzi.

Jonko! A Bania wie też o tym?

Jonek. (oś truchę dochodzi,

On inż Stachowi niemar woyie wyrencata,
Ze mu Dorota w ocy figlarnie patrzata.

Bardos. Więc iż to musi martwić?

Jonek. A inż.

Bardos. Więc i te
Zardrośi uprzyżdzić trzeba, bo kiedy w matzenstwie

Podobranie

Podczyrzenie i zawiść poduszka kobiety,
Często mgzowska głowa iert w niebespierenistwie.

Jonek. Oj prawda, prawda!

Bardon.

ale powiedzie mi szereze
Czy tez stary dla swej Basi wierny iert w tej mierze?
Czy nieprzymnie razem Dony Karesow?

Jonek.

Tuzi on teraz wierny, polki Korha Banie:
Ale jak mgzem bedzie, kto wie czy nie da sie
Uwierdzi, bo te kobiety gorse sz do biesow.
A naybardziej te mlode mgzalki, co starych
Mgzow maia, kadunie lubiz chtopow iarych.
I choi sz stawiek bronu, oney przeiz musa
Onacyi, i tak cyniz az chtopaka zkusiz.

Bardon.

To wize ty tak o starym szdzisz?

Jonek.

Ta, moy daniel,
Nie mysliz ze on kultyaj, ieno ze kochanie
Tert-to sidto na ptaski, a wzdka na ryby:
Kto go tytko skostnie, zginie bez ochyby.
Moia ciotka, co mgza bez starego miata,
Stuhay Waspan iak sobie czto spiewywata.

urya 6ta.

Kiey sz kobieta usadzi,
Chocby byt chtopak ze skaty,
Taki mu wggiel podsadzi,
Ze wnet rozpali sz caty.

Ten wggiel natura daie,
Drzer niego wytko sz rodzi.
Z niego caty swiat powstaie,
On czto ktoci, on godzi.

+ + +

Taka to weyie bron maia
Wyphie kobiety na iwiewe.
Prozno ich chtopuy niechacie,
Gdy na was okiem muzcaiz.
Chocby naytezse chtopaki,
Nigdy im w boim nie staryz.
Bo oney maia wey tarca
Co wytkie zmoze junaki.

Bardos Widz, twoja ciotka miała wielkie doświadczenie.
Musiata bywał w różnych obrotach?

Jonek Także nie,
Sreńsz była u dworu za garderobianą.

Bardos A no, więc już rozumiem.

Stach Podobno dla tego
spieszo ją za staruska Włodarka wydano,
Ze miała naboreństwo do syna pańskiego.

Bardos Więc to nie dziw.

Jonek Ożnata ona pie piglasy!...

Bardos Cicho! już się tam widzę zażyty katasy.
Oj, będzieda też tu wstakni.

Jonek I skonicy się biedz.

Bardos Wielkaj się niczego.

Jonek Otor wysyć idz.

Scena 4^{ta}

F. Swistos Liż, Bartłomiej, Wawrzyniec, Dorota, Basia,
Stach, Bryndas, Morgat, Gorale i Goralki.

Bryndas wpada i z rżosig. (chołbym miał stracić wszystko, a wreszcie i dusę,
Niedarwież swojego, i pomścić się muszę.

Morgat Taką obelgę czynić? tak straszeniem stekni?

Bardos nabokni. Oj będziesz tym szubrawstwem sprawa jak w osielku.

Bartł. do Bryndasa. Ale, mój Bryndas!...

Bryndas. To się nieskonicy na ale,

Pro to nie dadzą z siebie przedwiniwać Gorale.

Morgat. Wkrótce my tu barackni pokazemy tobie...

Bryndas. So wż mnie byto zwodzić?...

Bartł. Wskre my to sobie
tak my mówili, wtedy, że gły córka moja
Nierethie, ja iey musieć niebiedz.

Basia. I ja to

Dawnom ci powiedziata że niebiedz, twoja.

Stach. A gdy Wasci nie kocha, wż iż winić za to?...

Bryndas do St.

Bryndas do Hartka, odgraniając mu. O ty ty!...

Dwórta Tak, tyś spalku wszystkiego narobit.

Ale poczekaj!

Bryndas. Tam się w wszystko przyprowbit
Na wesela, Kosule, saty, dwa tarczka.

Morgal. Stoż dwie becki piwa.

Swistos. I medery becka.

Bryndas. A mięsivo?

Morgal. A sadła?

Swistos. A wieprzak karmiony?

Bryndas. Nie z tego, niedarung; niechaj miż piornuny
Ubiug, iereli się nie pomogę za taka

Krywdg. - Daley chtopaki! na kopy, do wiosła.

fina boku

Bardos. Muszę ja tu wżerki wziąć na tego osta,
Bo coś brykać zcuryna. *do Bryndasa:* Mrospanie! wrelaku

Nalerij się postuhac, kiedy dobrze sadra.

Terli Włan masz skłode, to i dan Barttoniey,

I przyoty mż, sowity nadgrodeż dodadż,

Bylesz się chiał pogodie.

Morgal patrzy na Bardosa z pogardą. Patrzcie wey! oło mi

Ctek do rady

Bryndas. ty diabet wnioś tego Taydaka?..

Bardos na boku. O! ten ertowiek wcale się nie da na Dworalka;

Coś nie unie podchlebiać! ^{głoty} Ale moy mrospanie,

Gycero tak powiada

Morgal przyskakuje do niego. Cicho! ty gatganie, . . .

Bo jak iż tym obuskiem zcurng wey okradac,

To i ty, i Gycerak, prrestaniemie gadać,

Bardos. Coż robie, na takowe niewolozie prozby

Sneba notzpie.

Harka. Ale mrospanie Bryndasie!

My tu niebardro wiele zwaranny na grozby;

Prosz prrestac, bo my ter zarniemny wey.

Bryndas. Dasie

To widziec. Daley chtopny do wioset: Siadajcie.

Właśnie nam wiatr pomysłny, Daley, poproszącie.
|: Torale zabierają się do Krup:|

Spiewy.

Bryndas.

Wnet poznaie zemstę moją:
Ja się tych groźbom nieboję,
Mię gorzej niż Torala,
Zdy go stasny gniew zapala.

Stach i Jonek.

Przeigz chciejcie tylko stuchać;
Wszak niechcemy wasej szkody.
Niedamy se w kasę dmuchać,
Aleśmia sktonni do zgody.

Basia i Dorota.

Moy ty Janie Bryndas mity!
Niechciej nam sprawiać boleści.
Wszakre my już zausse tscity,
Tak przystoi ptci niewieściej.

Bardos.

Ja fakre, choi wziętości
Nieznaturalny u was wiele:
Tędnak się podać osmiela
Zę uwagę dla Waszmości.
Zę kiedy się dawaj pokłozę,
Morgał i swistos przerywając mur.

To trzeiemu grzbiet wymtoż.
Patrz by już to nie spotkato.

Bardos na boku.

O zuchwate, głupie gbury!
Zdyby mi się to udato,
Fakreby wam Tatał skony....

Torale i Zoralki.

Daley Boacia niechajcie,
Z od lędu obijajcie.

Wnet my

Wnet my tutaj pokaramy,
Tak ile krzywdy mićci' umiemy.

Krakowiancy i Krakowianki

Stoycie Brania! zachaycie.
Pracey z nami tu zostaycie.
Wszakre my się zgodzi' chemy,
(choiaz pobi' was moremy.
/:Gorale wsiadaiz do łodzi i spieszno odbiaiz od Łodzi:/

Scena 7^{ta}
Pozostali.

Dorota. Ziedz-ze diabla, mas teraz, bzdrie tutaj biedy.
Pewno do Dworu iada.

Bartłom: I co z tego?
Dorota. A kiedy

Nam kara wey zaptanie' wszystkie pretensye,
ktore powbig do nas le wsielita bestye:
To steka i z ostatniej zedra Kosuliny;
A wszystkie dla psich, figlow Ley głupicy dziewiny.

Bardos na boku. Bardziej pono dla twoich.
Bartłomiej. Ale moja żono!

Kiedy się wey tak stalo, niech bzdrie skoncono.
Wawromiej. Moia Pani Doroto! inż się niespuscaycie,
Bardzie grzeini, i Bariz. Stachowi oddaycie.

Dorota. Nie, - nigdy nie pozwolę....
Wawromiej na boku. Ey tamre do casta!

A iakaz to stoinia, iak diabet uparta....
Bardos do Stacha. - Stachu! inż ty iey widz inarey nierbzdziesz,
Przyrzecz iey, że po ślubie kochasz się z nią bzdiesz.
A iak dostaniesz Bariz, inż ia w to poradzę,
Że się gładkim sposobem od ciebie oddadę.

Stach do Doroty. Moia Pani Doroto! pozwie się przouisz
Dorota iaku. A dater' mi catuska?
Stach. Dam, wiele reukcie.

Barbas. Ah! moia krowka tyja!

Doroła.

A moia sokata!

Barbas. Idźmy i my za niemi.

Doroła.

Ala jakre chata

Ja gdzie? - Idź ty Basin! ja w domu zostane,

Barbas. Pójdź pobudź dziewczki: niech się wspólnie bicia;
Wszakre to już zdobyte!; wszakre z niego żyją. *(Pochodzi!)*

Scena 7^{ma}

Barbas. Pastuch.

Barbas. Jakże tu teraz wstrzymać Antypistwo rozhułkane?...

Obym mógł co takiego znaleźć w mojej głowie,...

Żeby już zgodzić można.... Bo mojej wymowa

Wielką wierzę... Gdybym mógł cud pokarać iaki. *(Wzrysi!)*

Hola! iert cud! - cud dobry na takie prostacki.

Mam z sobą elektrykę... wzięć jej teraz

Na zdurzenie szalenców. Wszakre nią przed laty

Wiele rozumnych nawet odurzono nieraz.

Robili z niej zyskowe cuda: Tubilaty...

Mnie się moia fatyga tym choynicy optać,

Kiedy wstrzymam wzlanie krwi moich współbraci.

(Poc Pastucha!) Hola! moji Przyjacielu! wleń mi do twojej Łochi.

Staray się byśmy mogli wyprzedzić gorale,

A ja i bytło zyskam, i ludzi orale...

Pastuch. Z dusy, Panie! siadamy. - *(Wziadać do Łochi i optywarę!)*

Scena 8^{ma}

Mnóstwo Krakowiaków z widłami, cepami, patkami,
siekiernami i grabiami. Na czele już Miehodomny
z Kapturkiem do gaszenia siwile.

Miehodomny. ... Gdzie są te wyrodlu

(o się warę mienić nam uciechy wesela?)

Dam ja im!... Niechły sobie brali dobra życie:

Alte niechaj zostawią w catozi kosciele!
Mnie tylko o to chodzi, bo z otarza żyję.
Tak mi byda nie wroca te wychte profory,
do im wnet tym kapturkiem powieram nosy.

Scena 9^{ta}

Ciż sami: Bartłomiej, Nawrzeniec, Hach, Zoncy,
Basia, Dziewki, wpadają z różnemi nanzdianami,
i spiewają wszyscy

Chor.

Nurze Braia! Dzieci! Żony!
Idźmy wszyscy, idźmy smiatu.
Nicht Nicht ten będzie zawstydzony,
Ktoby dziś miał mgzłwa malo.

Idzie o wszystkich wrie catozi,
Tam najpierwsza enota smiaton.

(Wszyscy wsiadają na łodzie i z kłykiem odbijają od brzegu.)

Koniec Aktu 2go



Teatr reprezentuje las: w głębi po prawej
stronie widać wzgórek okryty krzewinami.

Scena I^{ta}

Bryndas, Morgal, Swistos i inni Gorale przy-
chodzą z lewej strony pełni radości, z nie-
kierami w rżku. Spiewają

Bryndas. Wszystko lepiej się udało:
Mamy bydło, mamy owce.
Niechaj porzucią Krakowa,
Co umiemy, choć nas mało.

Morgal.

... Sto wieprzaków

Swistos. ... Swini' ze dwieście.

Morgal

a Woty?

Swistos.

a Kozioł kłuski?

Morgal i Swistos. Tak się to wypreda w niesie,
Będzie czym kulać w zapusty.

Bryndas.

Wigc się ciemy przyjaciele!
Mamy remizę, mamy chwałę.
I karzem chłopy zuchwate,
I zdobyć mamy wiele.

Morgal.

... ale gdy nas zechcą gonić?

Bryndas.

Trzeba nam się dzielnie bronić...

(i w trzech do innych Gorali obraca się i spiewa:)

Bracia! stojmy mężnie w boju.
Nieratujemy krwi i rnoju.
Wiak, choć czasem licha sprawa,
Ten ma stanowić w wygrawo.

Bryndas. Szamda, iże te tujy coś my im zabrali,
Snechodzą nase wszystkie i skody i trudy.
A dyby im iese można zabrac nawet dudy!...
Do kiej tchorze, niedy cierpig: my przeto wygrali.
Kobiety nase niechaj zause wey przed nami
Bydło pędz i my z tytu za niemi poydziemy.
Ba gdyby wey do bitny przysto z Krakowianin,
My tu iż pierwey z niemi uierae bzdriemy.
Gdzie są nase Kobiety?... niechre ida w przodzie.

Morgal. A wszystkie tam zostaty pod gorą przy wodzie...

Bryndas patrzy za sieg: Patrzaj tak twoja kaska tryxa się z baranem

Swistos. A żółka wey na wienbż warta za cabanem.

Morgal. A Matgoska za rogi pochwyta byka.
O iakre ona skace; - a iakre on byka.

Bryndas. Lepko się bawiz dziewczki.

Swistos. Okrutnie kontente.

Do ter to slične bydło: - ogdyby się ostał
Mogło przy nas. - Tyłko że te chłopy zawzięte
Tak nas tu gdzie przyrządzą...

Morgal. To ich bzdriem chłostał!

Wszak i my rze mamy, - ale co to? cicho!

Takich tam chatas stychae!

Swistos. Obae ieno z gory.

Morgal wybiegnie na pagórek. Biada nam! Krakowiany bezkiesy chmury!...

Alle co to tam legu!...

Swistos. Oy bzdries tu licha!...

Bryndas. Nieboyta się. - Ty Swistos krynłnij na Kobiety
Niech pędz krodz. Swistos odchodzi. Renta skrymy się w te kraki.
A iak nas imz pominą wszystkie Krakowianki,
Niespodziwanie z tytu ^{w ryzgorem} ~~sigdemy~~ tu na grębity,
I pomiesamy wszystkie.

Morgal. Nie wygr nas more

Boć iose są daleko. Daley! w imie Bore,

Bryndas ~~A wam~~. Daley bawie! spieszcie się, a sytko, a zwano!

! Odchodzą w prawą stronę!

Scena 2ga.

Bardos sam wchodzi pomatu, i patrzy za siebie.

Tuż poszli, próżno chciałbym wstrzymać bitwę Krawang.
Ale ich tak przynajmniej pomogłam, przeważ,
że mi się, co przemyślałam, z tatwosizą dokładę. —

Przeizgniemy im naprzód drot przez całą drogę:
Tak się nim trząci kłosem czy w rękę czy w nogę,
Wderony iskierką ognia elektryki

Upadnie gdyby młot. — f. Dobywa z torby marking elektry.
... .. Szereżajnie smytki!

Nawaz ja was lepiej zanowac naukę,
Tak wam nosy przypiekę i ziobra potłukę.

Ala gdzież się tu schowam ażeby machine
Z bezpieczeństwem ustawić? f. Tutaj w tej krowinie:

f. Ogląda się i postrepa w górek, na który wchodzi:
Właśnie ten puławek bardzo mi będzie wygodny,

Bo w nim dobrze zakryję całe me dratanie,
A żaden mnie tu z dotu pathę nie dostanie.

f. Schodzi na dot po drot.
Otoż tu będzie teraz sporob całe modny

Łozenia wojny. — Cemuż mój drot przez świat cały
Nie iert drot przeizgniony! by wstrzymał potoki

kwi ludzkiej. (Wbiega na wgórek.) Jest profesor w katedrze wysoki.
Dam ja wam tu lekkie zawigle cymbaty...

Ala ucho! już katas z daleka powstaie:
Zarynamy robotę. (Komunie moim marking, i stychnie glosy

wrzeszczę: Ha! Tożby huktaie
Tonie! gonie! f. Bardos ukrywa się lepiej na wgórkach.)

Scena 3ia

Bardos ukryty, Bryndas, Morgat, Swistosz i inni Gouale,
za siebie Mawrenice, Barttomiej, Harh, Jonck, inni
Krakowiancy i Krakowianki.

Morgat. . . . Uciekaj!
Bryndas z resztą gwałami uciekajże Tur pomas!
Krakowiancy knyrg za siebie. Mordujcie!

! Gorale wielkaiż pner Droggi; trafiaią na Drot
elektryczny, którym uderzeni upadaiż na ziemię, wszyscy
wotaiżc rarem

Gwattu! gwattu!

! Krakowiacy upadaiż, wszyscy na scenz, widziżc Goralew
na ziemi zrucaią się na niż wotaiżc

Teraz iż!

Bardos gtozem wyniosem z gory . . . Krakowiacy! stojcie.

Wstrzymajcie się Mordercy! także wżc nogami

Bydźście? zabiać iż gdy leż na ziemi?

Chcieiż zbrodnice zje w krwi bezbronnycz mazać?...
Wynioście Karaci trzeba, potkornym puzeburaci;

Tak prawo Boskie wry. - Spuscicie wasze patki.

! Krakowiacy spuszczaią patki. Bardos obraca się do Gorali:!

A wy, gatganickie duse! wy zuchwate imiatki!

Wy rabusie! huktaie! - tożto wy dla tego

Dwa razy w rok na odpust chodicie na piaski,

Ażebly się bić w pierśi a Krzywdzie bliźniego?...

Wstanie, duiś oto życie maie z moiej Tarki.

A iecieli mi się tu zavar nie zgodicie:

Testli wrystkiegu bydta im nie powroicie:

Tedy ta sama strazna niewidoma sita,

Ktora was gdylby stombz na ziemię zruca;

Bryndas Niemas si tu w tym udu resny się potkngli.

Bardos. I nie wżycy? Wżc zecie żadnego nie mieli

Uderzenia? niceście nie cruli huktaie?

Morgat. Zwycaynie, kiey cteł w strachu to się rżnie zdaie.

Bardos A inż ter berboznosi dopetnianie miarki.

Zavar ia was przekoram imiate niedowiarcki.

Krakowiacy! stanicie tu! Wg wyspy na jego stanz!/
Niech si przekłztiny,

Takto imi cratow zdobyz, stanz ka lewicy.

Teraz wżc zobacemy, ieli potraficie

Soyidz z tgd. ! Zaryna pompowaci maching!/
Testli trzy kroki tytko się ruszycie;

Wnet jak barany na rzer padnicie na ziemię.

Idzie wżc, pozwalam wam, zabierajcie bydta.

Krakowiany. Tak to zas?

Bardos. Stoycie cicho.

Morgat. To prozno ma midko.

Wzimy brania! /: Dorywajz niz wryjny gorale, lez drotem uderzeni upadajz wotajz: / Ay gwatku!

Bardos. O gatgan'skie plennie!

Leyoz terar uchnutku, i wlewyoz navesie
Ze Nebo karre tego co niez andez biere?
Trzebaly wam odliozyc po bizunow dwiesie;
Ale wstanie, i zarar mi wyznaycie zurezeiz
Nieumiesiez weuzgromie samienia zgrzyoty,
Zesie im skradli bydo?

Bryndas. Turci tak co' zda niz.

Bardos. A widrize wize draggalu!

Morgat. Niemwaray Bryndasie:

To musi bydz carownik od diabta ucony.

Bardos. Tezure bluzniz? Ach! niez wierznie potzpiomy.

Oto diabat luyper niez ig chwyta za kottony.

Uicklay! Wei rem przodrey lz butelky: Naszi.

To od swizconay wody, wtoz ig rzyikz w zieniz,

Han na niz idnz nogz, woz ten drot. Krzcony.

Drogdrey, - bo niz zapadniesz w pielkietne przeparsi.

Morgat oglzda niz z boiazniq, navesie stawa na butelky,
chwyta niz drotn. W tym Bardos pompuie machine,

i widac iak niz wznozq wtoz na glowie Morgata!

Otoz patrzil iak wtoz stozq mur do gory:
Diabli lataiz nad nim.

Morgat zstrachem. Ay! ay!

Bardos. Duz w pazury

Chuz ig porwae.

Wryjny zdannieni kryoz: aud! aud! aud!

Bardos. Daleyze zuchwaty!

Zatny za twoie zbrodzie, a zostaniez caly.

Wymanay zes gupi.

Morgat drzazq. Stupim.

Bardos. Schorz. Schorz.

Morgat

Bardos Duda. Duda.
Morgat.

Bardos Namuz się na drugi raz lepiej wierzyć w cuda.
Idź sobie. Jureś wolny. A my wreszcie tego
Kamraci, patrzcie jak on nad przepaścią stoi.
Niech się więc nikt nieważny rozkazu mojego
Samci: - gdy pieska biega, niech się lewek boi.
Wiele natychmiast bytło oddać Krakowianom.
A pierwszy iestnie tutaj w obecności mojej,
Dajcie im rękę, wa znak zgody i jedności.
Świnię się wzajemnie.

Wawrzemie My weyście sam łanoni,
Dyle wszystkie oddali, daliśmy z duszą.

Bardos Wige zgoda?

Wzysy Zgoda wieczna.

Bardos Dzięk Bogu za to!

Bardos Surożliwoni waza będzie prac moich zaptatę.

Barłtomiej Aler ten cud?

Scena 4^{ta}

Ciż sami, i Mielchodmuk.

Mielchod: wpadażce Cud? gdzie cud? Da go widzieć muszę.

Ustąpiłem z daleka wotażce gtoży,

Cud! cud! aż mi ze strachu - na Ciebie wstąpi wtoży.

Biegłem jednak w przodny widzieć to zjawienie.

Oj! bytożby to dla nas zyskowne zdarzenie!...

Ligdz. Słaban nienajwiększe ma lekar intratki.

Żeby nam się wige iaki cud objawił radki,

Mielibyśmy oferty, wota, fundacye.

Dopierołbym sobie żył nie tak jak dziś' iży.

Pytyły tu kaptonki, owie i barany,
I pieniężki.

Wawrzemie a gdzieś dotąd był Kochany

Mielchodmuku? Do chapter w momencie się zjawit.

A kiedy się tu wypadło, Waszmon się nie stawit.

Mielchod

24

Miechodmunt. Prawda, że się za górę pod jasielli schowatem.
Ale was za to wręko z daleka żegnatem.
A potym, wszak ja poręczę osoba koscielna.
Radzić wyznę, a bac' się, to iert szew oddzielna.

Jonek. Day go katu! to iakieś wygodne ustany....

Barłtom. Dyt to uńd rarem straszny, i uńd do zabawy.

Barłtom. Brania moi! stukajcie: swiat ten iert zepouty.
Ja na nim tak bezczelne i podte filuty:
Kłóruy widzeżę żeście wy prostawy po trosze,
Zmyśloneńi uńdani szęgaig wam gusze.
Wiele was wize drugi raz kto nie nadużył,
Powiem wam, że ten figiel kłóregom tu uzył,
Nie iert to uńd prawdriny, nie diabelska sztuka,
Tęto pewna rozumna i piżłna nauka.
Ja sobi w ortelu skutki kłórejcie widzieli;
Alebyście wy tego za rok nie poigli,
Wiedziecie tyłke, że ten drot przez drogę szęgniony,
Tak iert jasnym i silnym ogniem napętniony,
Je kto się go wy rzęka wy nogę do tyka,
Tatego, iakby piorun, natychmiart przenika,
Ażebyście wierzyli. że ja was nie dursę,
Zawaz was dokonale i iasnie prekonam.

Jonek. Cy! procienny Wawnozi!

Wawnozi. Prosim, pokaz to nam.

Wryzoy. Prosiemy!

Barłtom. Zawaz - Stachu! idz tam stan' na gore,
Dobracay tyz korbę. /~~Stach odchodzi~~/ a wy dzieci moie
Dobieracie się do kota a wryzoy za ręce.

Baria. Cy! kiey strasno.

Jonek. Nieboj się!

Miechodmunt. smieigę się - - - O serce zaigę.

Barłtom. Dan Miechodmunt piśwony tu stanil.

Miechodmunt. Da się boig!

Baria. Znas się Wawnozi imiat.

Barłtom. Wszyde się! daley stanicie no tu.
Tyż ręka day Barłtomu, tyż dołhiny się drotu.

Gdy się dolykaig drutu, zuderreni Kreyorgi
Ay! Ay!

Bardos . . . Oci powszystkiem, niechaj wam to stury
Na zdrowie, to przezradza krew.

Jonck (o to za driny!

Bryndas (tek o tym ani stykał.

Wawrze: To iak cnd prawdziwy.

Bardos. A jednak nie iert cndem. der niebawmy stury.
Powrocie wszysy rorem do radosci do domu.
A gdy was zwodzi zechy, niewierze nikomu.
Wy, bierze bydo wase, wy stozie sie z niemi;
Rorem dusiay wierzeza i taniry bethiemy.

Wawrze: mzdryc to tek z Waspana!

Bardos. Gdy tak rozumieie;
Ledz matz naworky odemie przyymieie.
Niech ona silney nizli ogien w ley iskiene,
Dotknie umysty wase, i rozpali serce.

Arya

Zycie w zgodie i pokoin,
Niedayue sie gorszye swiatu.
Niema zysku w talhina boju,
Ktory kryni kroywde bratu.

+ + +
Bog nas wszystkiej rowno stwarza:
Rowno nam sie kochae kare.
Tego zawsze upokarza,
Kto bliźniego krowig sie marie.

Wzysy powtarzaję tę aryę, i odchodzę w tę stronę, gdzie bydo.

Scena 5^{ta}

Bardos i Starh.

Bardos. Starh! zostan sie zemne; radbym twe matzenstwo
rozgilmem inz ogladae. der niebezpiezenstwo

Stach. A iak tam młynare zagry?

Bardos. Ja to na się biorę.

Stach. Ba! Waspan nie odlepisz gily ia wezmę w kory.

Bardos. Daig ci stowo moje.

Stach. Spuszczam się wige na cię.

Bardos. Ale to przodka trzeba zrobić mity branie!
Pro po słubie już nie czas. Kto wie iakie tobie
mogę potym przyjdź myśli.

Stach. Wige to zaraz zrobis
Jakk dytko przyjdeim do dom.

Bardos. Dobrze.

Stach. Wiem że ona
Daryleri zaraz do mnie iak ognista Tona,
i będzie mnie smokata.

Bardos. Wige walnie uda się.

Stach. Teraz Waspana zegniam, pojdz do mey Marie
Pro wily łaski bierzemnie.

Bardos. Jedno stowo ierare.
Powiedz mi, ale szczerze: te wszystkie zaloty
Młynarki, nie wrniecaigę w twem sercu ochoty
do zdradzenia twey Bari?

Stach. Wlak ia zawrze wnesig
Kiey mig Dorota sciska.

Bardos. Ale z czasem moze?

Stach. Nigdy.

Bardos. Stowo?

Stach. Przyrzegam!

Bardos. catwige go Szere sie ci wige Bore!

Porzucimy chlopure!

Stach. Tuz ia nie zgorsig się z tego
Ze rzadko widzeli w swiene meza porzuciwego.

Arya.

Nie tajno to Tiert ni Komia
Jakk mezowie zony zwodzga.

To nie lubię co jest w domu,
 Tęsto do innych chodzę.
 Ale też za swoje maiz;
 Bo pobożne marmozele
 Tak im głowy przystraiają,
 Że chodzą kłoby Daniela.

Tak za zwyczaj bywa w świecie:
 Met za met, darmo nic nie ma.
 Zrob jeden figiel kobiecie,
 Ona ci odpłaci dwiema.
 Ja więc niechaj zdradzi zong,
 Bo tego aby mnie Kochata:
 Aby mnie jednego miata,
 Tia tylko jednę onę. /: Odchodzi: /

Scena 6^{ta}

Bardos sam, patrzy na ziemię.

W tym wielku, ierze tylko wzor porzucowej moty
 U nieuczoney można oglądać prostoty.
 Prządka para, by teraz Kochata się wiernie.
 O'ialk już uszugiłowie' pragnąłbym niezumiernie. —
 Teraz mi ierze Basie przekonai zostaię
 Że Staru iert dla niej wiernij. Dobry mi podaię
 Sposob ta wierzba. Muszę pierwej z nią pogadać,
 Aieli, co też myśli o Staru, wybadać.
 Ale... czy mi się zdaie?... Tak!... ona tu bierzy.

Scena 7^{ma}

Bardos i Basia

Basia. Cy nie ma tutaj Starha? ... arem się zdysala.

Bardos. Dopiero co tam poszedł.

Basia. Otom się musiała

Znim minęć.

Bardos. Czy tak tęsknic' bez niego natery?

Całai wznosi.

Basia. Cy nie to!

Bardos. Lez tak leżai skłodzi.

Maria Ale, bo Waspan nie wie, o co mi tu chodzi.
Wice mu się przyznać muszę. Mój samie studenie!
Poradź mi, bom iert biedna, gryzę się przellicie.
Dociętkam wey ze w Stachu kocha się młynarka.
A ze to iert przemyślna i zdradna figlarcka,
more by mi się chłopak kiedy zbalamuita.
Otoz widzę, że imanie niema go u trzody.
Myślałam ze sam ieden do wioski powróci,
Arby się z Dorotą poumizgał przyrody.
U dla legom tak biegtą.

Barbos On tu zemną bawit.

Maria Chyba ze tak.

Barbos Ustawnie o tobie mi prawit,
Dziękowat mi, zem gładko odradit Doryndusa.

Maria On ci mnie kocha, ale nie spi wey polusa.
mogły mnie zdradzić kiedy.

Barbos A gdyby tak było,
żeby się Stach chiał razem poumizgać do niej,
cożbyś w ten czas robita?

Maria Niech go Pan Bóg broń!
Dopiero by się piekło w domu otworzyło.

Barbos Jś ty tak zta?

Maria Idy mnie kto zdradzi'che, niech lepiej
samego diabła z piekła niżli mnie zacepi.

Arya.

Tertem dobra iak baranek;
Tertem stodka iak ułkierok;
Kiey mnie nie zdradza kochanek,
Kiey nie chodzi do fryierek.
Ale gdybym to dociętką,
ze mnie Stasio osulanie;
ze Edrayca inną catnie,
statabym się jedzą z piekła.
Tey bym warkose wyrwata;
a samego wathkiem zprata.
Tak bym stukta, tak bym bita,
Arbym zdradzi' Dorynta.
Wiem ia, iak ~~szczęście~~ w świecie mżrowil
Cesto zonom mydła ocy.
Moje życie! moje zdrowie!
Ja się kocham z catoj moy!

Moje życie!

A kiedy za drzwi wychodzi,
 Już o zonie ~~z pamięcią~~ ani wspomnie.
 Oj! wemus mi się nie godzi
 Wziąć ich na naukę do mnie!...

Bardos. Nie trosz się mita Basin! ja ci to dowiodę
 że twój stach zawsze wierny i stacy dla ciebie.

Baria. Pro też i całym za nim skocytą choi w wodę.
 Szczęśliwym z nim byta choi o suchym chlebie.

Bardos. Stuchajże! - ja już z wami do wioski powrozę.
 Uwajay w ten czas dobra gdzie ja się obrocę.
 A jak ci dam znak głowę, zaraz przybież do mnie.
 Na iż tak sknyie dobre, że sama doktadnie
 Zobawyrz, iak Dorota Stasia ngci zdraćnie.
 A on iak ci tert wierny, i chowa się skromnie.

Baria. Ah! prosz, bawro prosz, dopiero szęśliwa
 Będę.

Bardos. - Olor i cala gromada przybywa.

Scena 8^{ma}

Wszystkie osoby powracające od bydła.

Wawrzeniec. Tert wszystko, ani jedney sztuki nie braknie.

Bryndas. Oddaliśmy Mospanie co do jedney kory.

Morgat. Niech wam się we dwuynasob to stadko pomnoży.

Swistos. Życemy wszyscy tego.

Bartomiej Dzięknie!

Wawrzeniec Dzięknie.

Do Bardosa.

I Waspanu też za to dzięki zanosiemy
 Żeś nas pogodził. Teraz do domu wracamy,
 I Waspana na gody z tobą zaprasamy.

Baria. Stasin! ja przyjdę z tobą.

Stach bierze ich za rękę. Razem se pojedziemy.

Wawrzeniec. Bydło prosto na pastwę wypędzę pastuchy;
 A i wy też sam dami sktonicie się dziewuchy!

Podziękujcie za wasze krowki

Baria.

Ja za moją suknię.

Z całej dusze.

Zonia.

Ja za moją płowiz.

Druchma. Ja za moją tygi.

Mischodmuk.

Tuż też i ja musze

Podziękować za całą przódę olebanowiz.

Bardos. Kłaniając.

Barłkomicz.

Ja iż Waspanu przystupę cym mogę.

Zupan dobry.

Wawrzecier.

Ja cępkę.

Itak.

Ja boty na drogę.

Jonetk.

Ja pas.

Baria.

Ja płotna suknię.

Zonia.

Ja iaięk potkorny.

Mischodmuk. A ja relikwiarz.

Bryndas.

My piwem i miódem.

Bardos.

Dziękuję wam.

Wawrzem.

Więc idźmy.

Bardos.

Tużie tyłko przedem.

Zawaz przyjdę. — |: Odchodzę wspany!

Scena 9^{ta}

Bardos sam rozrzewniony.

O jak sąż szewczukiz te dżtopy
Przeięli duszę moją!... Urutem prawdziwie
Że mi iż ty po oczach kęziły szewczukiz.
Czemu tak matedary wielką wółkisz wodę?
Czemu tak sercu mite? — Owo z serca pochodzę.

Arya.

Nie ci nam daję ktory są bogaci.
Nie ci, co prymus lub interes maiz.
Bo pierwsi daję co darli z mych braci.
Droży do Tarki szegardę przytęzaję.
Ser ten mi daie dar ze wzech miar drogi.
Kto z serca daie, choć sam iest ubogi.

Dorota sama.

Coż to, że ich tak długo nie widai? - Ay byli
 Casem moiego Starca w bitwie nie ~~zabili~~? zranili
 Oj! to bym bez becata: wolatabym w ręce
 Złoty moiego starca..... Ale był salona!
 Niepowinna mężowi żyć śmierci żona.
 Chci i brzydki, doń ze ctek pociwy. Niewieście
 Zaświe życie matronka powinno być drogie.
 Ze casem się przytrafi cteku zatomności
 Zgrzeszyć, to iście nie tak wiele w tym jest stosi.
 Ale ustraci na życie iert przestępstwo srogie.
 Jaby mi iż i naręć chciata z nim żyć wiernie;
 Ale mi ten starak serce tak pali niemiernie,
 Ze ledwo żyć bez niego mogł nieszczliwa.
 Za co się tyz to udrey rzeczy tak zachciwa?
 Gdyby Staro był moim, spozie i potowoy
 Niebyłby mi taki miłym, nie zawracat głowoy.
 A keraz mię tak drgoy, tak mę nirey dusę,
 Ze albo umrzę z żalu, albo go mić musę.
 Obiecata, gdy mę na ślub jego przystawata,
 Ze mić tyz pociwuse. - Tak tyłko poworoi,
 Gę mi dotrzyma stawa będe, doświadcata:
 Oo po ślubie Baska mę iż głowę zaworoi.
 A przy tem zta Dziwucha, mi nie da se wkasę
 Dmuchac.

Scena 2a.

Dorota, Jonek, Bryndas.

Dorota. - Jak się mas Jonku? a nasi?

Jonek. Wysiadaig tam na brzeg. - Za Młynem

Dorota. - A bydo?

Bryndas. Na pasę

Dorota. Tur go zagnaty sktory. Takimre to cynem
 ludownym? wy z goralem w zgodzie?

Jonek.

By Parkowa!
Tak powiemy to wam iż wey zawróci głowa,
Takie tam dziwowski ten student wyprawit.
Upogodzi nas wszystkich, i strachu nabawit.

Bryndas. I nawracat i diwit.

Donata.

Aler jak? gadaycie!

Jonek. Oj, bo to trudno.

Bryndas.

Biak!

Donata.

Sec przenież?

Jonek i Bryndas.

Stuchaycie.

Duetto.

Bryndas. Najprzód przeiggnat drot przez drogę.

Jonek. Dotym sam uiekt na gorę.

Bryndas. Dotym nas uderyt w nogę.

Jonek. Dotym im chciat wybi' skorę.

Bryndas. Dotym nam karat powstawai.

Jonek. Dotym gwiit, potym Taiat.

Bryndas. Dotym karat się dawai.

Jonek. Dotym iakies' driny bajat.

Bryndas. Dotym podawat luntelki.

Jonek. Dotym wtoty powstawaty.

Bryndas. Dotym spusit drot niewielki.

Jonek. Dotym kręat iakies' waty.

Bryndas. Dotym karat stanai w koto.

Jonek. Dotym nas wszystkich uderyt.

Bryndas. Dotym im uiekt mu nie wieryt.

Jonek i Bryndas. Wrenie Diabet to rozumie,

Co ten Nowick mgdny umie.

Donata. Chyba ten Diabet pojmie, bo ia głupia z tego
Ale okej i nasi: - Widzę Stasia mego.

Wszyscy, proz Bardosa.

Dorota. A witajcie! witajcie!

Bartko. Także się masz żono?

Cier się, już między nami wszystko zakończone.
Tur my w zgodzie z sam Panem. Ten student co to tu
Był z nami, porzawił nas wielkiego kłopotu.

Wawrzen. Co on tam nawyrabiał! i poigi nie można:
Opowiemy wam wszystko.

Jonek. Na co? to rzecz proza.
Tur my tu powiedzieli dowcie dokładnie.

Dorota. Coście wy tam biali to i bies niergadnie.
Ale mi stało wszystko najlepiej opowie.

Basia z przygryzkiem Jesteś tu tyle innych.

Bartkonię do Doroty. Teraz moje życie,

Ponieważ na weselu będą ci Panowie,
Zakrzętnicy się, wa wszystko przyprosob sownie.

Idź do chaty. — Ty Stachu! i ty też dziewczyna,

Somorcie się; ja chwilkę zajrzę też do młyna. (odchodzi.)

Wawrzen. A my podźmy do Karamy, posidmy się kiyntę
dobry gorzałka.

Miechudnu. Na ten tyking drobintę.

Dorota. A ja sta was ze Stachem sporządę śniadanie:
Dzysklich was do chaty zaprasamy na nie.

Wszyscy. Dzysklichemy z ochotą.

Jonek. A tanceki? muzyka?

Stach. Dzysklichemy, hej wivat! nietyl karty wykrytko.

Wszyscy. Wivat! ~~wivat!~~ podchodzą do Karamy!

Dorota. . . . Sojdyma więc. ! Ciggnie Stacha do chaty!

Scena 4^{ta}

Ciż, i Bardos, który pokarwie się nierzawnie i kiwa na Basię.

Bardos. . . . Cył! cył!

Basia tu spostrzega i wyprawia ul. Dżucie, bo ja muszę
moment zayrzyć do Karminy. Namci druchna przebie:
Panna młoda mnie czeka.

Doro ta, nabokni: . . . Tym lepiej. / odchodzi z Stanhem!

Scena 5^{ta}

Bardos. Basia.

Basia niecierpliwie . . . Cor skłucie?
Spiesz się, bo ja na krosk z tą rą wam nie ruszę.
Mam ul. weyć zostawić samych?

Bardos. . . . Jwina twoga!

Gdzie jest Ogucie?

Basia. . . . We młynie.

Bardos. . . . To dobre: no teraz

moja Basia! wleź mi w tę wierzbę.

Basia. . . . Ah dla Boga!

Ta zaś w wierbie mam niedzie jak sowa?

Bardos. . . . A nie raz
siadywałai w niej, w parze z twoim lubowitkiem.

Basia Na ras?

Bardos. . . . Tak jest.

Basia na bokni. . . Ten tek być musi samowitkiem!

Wysłtko zgadnie. Śranda zem raz tam niedziata.

Bardos. Sgdzie i teraz, bzdriez z tą wysłtko widziata

Tak się stasio z Dorotą obchodzi. Ale uci

Przeostrzegam, żebyś mi się wynisidzi nie wariata

Aż obwarz: bo wysłtko repsuiesz.

Basia. . . . Ay ziece

mi carta fani matko,

Bardos. . . . No! dalej!

Basia. . . . Tur wTarz.

/:Wtari do wierby, a Bardos iż zamyka: /

Bardos. To jedno. - Wnet tu będz i drudzy. - Tomie
Daley do Młyna: tam się za drzwiami zasady
Zepownie stary wiekai będzie od Doroty:

30
Ona go zechce gonie: a gdy te zaloty
Zarwie palie, ja w ten czas mgia wyprowadzę.
|Podchodzi do Mityna:|

Scena 6^a

Dorota i Stach.

Dorota. Niemiekkayze Stach! i nie będz tak srogie.

Stach. Moia Pani Doroto! pusies wy mnie, proszę.

Dorota. Oj gdybyś ty ut w sercu tak srogie porogi,
Takie mgli, iakie ja niesczyna ponosi.
Nie byłbyś tak okrutnym. Niechcieyze wiekai:
-Podi do chaty.

Stach. Niemoż.

Dorota. Wszakże nie ma Basia?..

Stach. Ale przyjdzie. |na boku:| Tu student karat na sig celkai.

Dorota. Ona tu niepowroci, nie puszc ig nast.

To przynajmniej choi mnie raz pocatuy!

Stach. Nie moż.

Dorota. Ale czego to?

Stach. Mam doradzić Basie moig drog?...

Moia Pani Doroto! porzuc te jamony:

Zyjmy lepiej w przyiazni. Bo iek by nas ktory

Igniad kiedy wypatryt, a donios Bartkowi;

Biada mnie i wasemu byłaby grzebietowi.

Ta ter mam ntadz zontk ktory z dusy Kocham.

Dorota. Ta ter to sama wie ze ia hoch ptocham:

Ale cor kiey mi serce tak zranit nie bode,

Ze byli spiz, cy umam, cy sigdz cy chodez:

Ty mi przydomny zause, za tobę sig bidez.

Tur wig choi ostatni raz sijnig mig. |Chwyta go za ryzig:|

Scena 7^a

Liż sami, Bardos i Bartkowiec.

Bartko: Co widzę?

Cy mnie co ommiito?

Dorota Ah! mgz moy. Uciellay.
Stark naboku. Daley do wierby! /: (howa ig w nig!)

Bardos zatrzymacie Mlynarna i odwraca go w przeciwną
stronę aby niewidział gdzie się Stark chowa i mówi

Panie Mlynarni! zaciellay.

Bartko. Patrzno, iak iliony iartrogb w ty wierby ig chowa.
Cy day mi Waspan pokoy. ~~do doroty~~ /: (to ma znacye? /:
Tyś nig lutay ze starhem ciiskata?

Dorota Ot głowa!

Chyba ze ci sig zdato? musiaty i'le bacye?
Z kgd tu Stark?

Barttom Preuzg tu byt.

Dorota Oto byś nie bzduryt.

Dopiero com tu westa.

Barttom. Toć zem nie pijany.

Bardos. More wam ig i'le w woad zdato?

Barttom. Moy Kochany

Panie! gdybyś mnie nie byt tym zastrogbiem zburzyti
Rythyu go ztapat.

Bardos. Ale z kgd-ze zas; ia preuzg
mam ovy, a nicem tu nie widziat.

Dorota. Ot plecie.

Barttom Jese mnie tak pytknies? pucellay!

Dorota. Na dusz

Przyzigam ze nic nie wiem.

Barttom. No, to wioryc musz

Kiey tak mowis.

Bardos. Tak sig to casem nam przywidzi.

Barttom Coz to wam iert Dorota?

Bardos Ot sig darmo wolydi.

Niesturnie ig prawdziwie Waszmozi przigraie. -
Pdziny. - Ale co tu iert? - Pizrosty po no maie

W tej wierzbie Bartłomiej?

Bartł. Przed mierzganiem były,
Ale nie wiem dla czego ten ul porzucił.

Bardus może już się tam znów: obawmy.

Dorota przelękniona na bok. Umieram.

Tak go złapie, to po mnie.

Bartł. Na co dzień zarieram

Ale ich nigdy nie ma. -

Bardus Teraz się zapewne.

Dorota na boku Oj! Oj! zginęłam biedna!

Bardus. Ale ja wam pewnie

Podam sposobu na to aby się przywabił.

Dorota cicho. Ach drugą całą!

Bartł. Trzeba ul najprzód dobre zabić!

Polym go wysmarować gliną.

Dorota na bok Dłoby iako

Przestrzedz go można!

Bartł. Tak to robisz a wszelako

Niepowracając psoty.

Bardus. Ale to z pod spodu,

Od futaj, trzeba zawsze podłożyć im miód.

Bartł. - Tak i to robisz.

Dorota cicho Serce wyleci ze organia.

Ah! niechuj, niechuj wigier obieg Kochania.

Bardus Polym też, że potrzeba mieć o przrotach pierog.

Bartłom. Tak im zagadram.

Dorota. Ten raz iak im się upiere,

Przydzgam, że już nigdy Kochać się niebędę.

Bardus. Teraz chciałbym zobaczyć w środku, i dobiegę

Deszki. i idzie i dobywa się!

Dorota Ach mato mi! mato mi! ratujże mnie Bore!

Bardos wily Dziwiony, dobywając deski.

A to co iert? /: Hark wychodzi z Ula: /

Bartos / . . . Hark w Wierzbie? a czy to być może?

No? to' to tam się schował? A co z nią zono?

Dorota w pomieszczeniu Ale, to to:

Bartomiej . . . Wierzbem ja raz ze stodoły!

Bardos przynajmniej: My nie wiemy co to iert: i ona też pewno

Niewie. Basie! wyjdź no tu. / Basia wychodzi / Okazanie prozosty.

Barto. Jona tam?

Bardos. . . A inżci, ze Harkem niedziata.

Dorota. Ja to nieznata! wszystko teraz ~~z~~ wygotowała.

Barto: Coś tam robiła?

Bardos. . . . Siedzie Tak w pane łuskawki
siedzieli.

Bartom . . . Ale na co w Wierzbie?

Bardos. . . . Dla zabawki.

Zmierzajnie Dzieci.

Hark. . . . Tak iert, ~~zart~~ ~~my~~ ~~te~~ ~~zrobi~~li. ^{wzdyci to byto z zartu.}

Barto. Ceni mi ul taki dobry.

Hark. . . . Cy porwan tam cartu

Kieje prorny.

Bardos. . . . Wige widziecie teraz prawdę teraz.

Sarmonie o to żonę zmaszkwił, zTajali:

Bo to on przed chwila z sobą się wiskali.

Przeprawił się.

Dorota na boku. . . . Oh! teraz odzyskam dopiero.

Bartom. No! danyż mi Josiu!

Dorota Ale! tak mnie Tajale!

Barto: Zgoda?

Dorota. . . . Zgoda.

Barto: No, teraz my idzie do chaty,

A ja pojdę dla Basi posie Josiu w swaty.

Stuchajcież: niepotrzeba ludziom tego bicia.

/: Odchodzi!

Scena 8^{ma}

Pozostali.

Stach. Wielki ter Waspan figlarz.

Dorota.

To dowcipna stuka.

Barbosi. Tert to dla was Doroto, maleńka nauka:

Nie pomyć wiec życia.

Dorota.

Juz nigdy o Stachu

nie pomyślę: ledwom ci nie zdechła od strachu.

Niegniewayze iż Batin.

Basin.

Łatwo wam przebaż,

Bom iż o moim Stachu wileńie przekonała.

On niewiedziat Matusin zem ia tam niedziata,

Do tam sam sam mnie schował. — Oj skines kotare

Na mleku Legomorii na drogę upiekę.

Dorota. A ia iuz zdraźcać męza wiecnie iż wyrzekę.

Scena ostatnia.

Wzrywy.

Barbosi: Soudniemy na miadanie.

Bryndas. Z

Z ochoty.

Morgal.

Z ochoty.

Barbosi. Futro wesle was: a teraz Doroto

Odź nam wada.

Barbosi.

Nim ieste sędziemy do stolu,

Wprzod sobie zamierimy piwnierki pospotu.

Miechodm: A ia podiadziy sobie, iak iż taniec zarwie,

Z pomigdry was do Karzyny wynukę iż niegnawnie.

Roznywkę niespodziang zwibę dla Bryndusa:

Ubiore iż iak zmyeray u nas za Balhusa,

I na beżce przyjadę do was.

Wzrywy

Zgoda! zgoda!

Barbosi: Miech tu dui' będzie sama wulkoze i swoboda.

Stach: A ia za to, ze Waspan na mnie byt Taskany,

Wiozę iż memi konni do samey Warszawy.

Barbosi: A ja colym tam sobit? ... Tert tam i beremnie

Wielu takij, co bykło żyiż z Katamarza:

Leć im się, ogień chłodu i głodu być zdarza,
Wolę pracować w roli, niż żebrac nikczemnie.
Tu sobie gdzie na gruncie osiedzę w mogile.

Wzruszyły my Waszemu Storkowi na przyletek tyle
Ze śledzić Gospodarzem.

Bardos.

Dziękuję! - Robotę
Koniocytem: poprawitem w Stabosii Doroty.
Ochronitem Krew ludzką: zawziętych zgodzitem.
Terli iezore was przylem brosz zabawitem:
Wszystkie zgania moje już są depetnione.

Vau deville.

Dorota.

Gdy Dziewczyna w młodym wieku
Swawolną się wies:
Niesłubny staremu Teku,
Bo wnet pozatnies.
A iereli Dobrey woli,
Tur się z nim potguy:
Nie sukay obrey swywoi,
Bo ile rause skonuy.

Stach.

My chłopaki udzey zohy
Nie puyta nikomu.
Bo z tej mody zarazoney
Rosnie bieda w domu.
Taki się tenar w stadkach psuiaz
Zony i mżowie:
Ze ich Dzieci niezgadnia
Ktory ich Oyconie.

Basia.

Wanda lery w nasey ziemi
Co niechuiata, niemca:
Lepiej rause, yć z swoiemi
Niż mieć udzoriemca.
Gdzie się bandyey udry ziomek
Niż roak podobat.
Biedny bywa taki domek,
Traci się chudoba.

Bryndas.

Nie pogardzaj ubogimi, ~~gdy choć iestę bogaty,~~
Choć iestę bogaty:

Bo nie cynię nas wielkimi
Kleynoty i soty.

Nie wydreray w cudzego,
Samy wysytkie stany,
Doray w stek brata swego,
A będies kochany.

Morga.

Nie wierz nigdy sarletanom,
A samy mędrego:

Nie pomagay samym Panom
Ku biedre bliźniego.

Bo iak iż casem nie uda,
Cnota weźmie gorę:

Nie będyś ty wielkie cuda,
Zętały ty weźmies w skore.

Tonek.

Nwercie wiankow swydy Diewęsta,
Mawiała ma ciotka:

Bo w mitosi iert, pongta,

Zdradliwa choć stotka.

Dawniy chodit ślub na gody
Przez cierniste pole;

Teraz idie bez przeszkody,
Ami iż zakole.

Bar dos.

Wy wremi! Który wzdrie

Cierpienie dla mioty.

Nie zawro wam tak źle będzie,

Nie tracie ochoty.

Sturyc sway ogoryznie mito

Choiby i gtoecie:

Byle swiatto w ludziach byto,

A stawa w narodzie.

Miechodmuch.

Oddawajcie swe daniny
Czemu matery:
Drobomowi Dzierzwiny
Klesze na pancerze.
Organizuj na przyrządek;
Jajce na wielkanoc,
Parz Kielbas, parz rynek.
A tenar dobra noc.

Chor generalny.

Poczciwość, wierność, miłość i zgoda,
Niechaj pod naszym daszkiem panuje:
Niech u nas nigdy przeciwna moda
Leci niezawraca i głow niepsunie
Niech to świat pozna; se gdzie prostota,
Tam iestete iestera zostaje cnota.

Koniec opery.

Dziś w południe rozdał monarcha chorągwie kilku pułkom.

— Wczoraj po południu oglądał król dom zarobkowy, dom poprawy, lazaret wojskowy i fabrykę Pana Clas do Cock. Po obiedzie w pałacu rządowym, udał się na ucztę do ratusza, gdzie bawił przeszło 3 godziny. Dziś zwiedził znowu monarcha kilka publicznych instytutów, a między innymi ogród botaniczny, muzeum i instytut głuchoniemych, a o godzinie 6 wieczorem wyjechał na powrót do Bruxelli.

FRANCYA

PARYŻ 24 Stycznia.

— *Izba deputowanych.* Posiedzenie z d. 16 stycznia. Na początku tego posiedzenia przyjętych zostało, 235 głosami przeciw 2, piętnaście projektów do prawa, któremi upoważniono tyleż departamentów do rozpisania nadzwyczajnych podatków dla zatrudnienia klasy pracującej. Z porządku dziennego wzięła izba następnie pod dyskusję własny swój budżet, który wraz z przyznanemi dodatkami wynosi 565,000 franków. Gdy więc cały etat wydatków przyjęty został, rozpoczął P. Thouvenel dyskusję nad budżetem na r. 1832. Nadmieniał on szczególnie, że jeżeli wydatki niebędą znacznie zmniejszone, głosowałby za odrzuceniem budżetu.—P. Andry Puyréveau w wniosku popartym wielu dowodami, zwracał uwagę na rozmaite oszczędności, które wraz z funduszami amortyzacyjnymi obliczył na 500 milionów. Pan Pagès mniemał, że to jest gorzka ironija, iż kommissya w budżecie wynoszącym miliard projektowała oszczędność tylko 10 milionów. Niewiem, rzekł on, czyli стоимy tak, iż albo wielkie oszczędności robić musimy, albo rzucić się na wszelkie niebezpieczeństwa.—Dla tego też spodziewam się, że prawdziwi przyjaciele swobod i prawego porządku poniosą wszelkie ofiary, jakich okoliczności niezbędnie wymagają. Stoimy jeszcze w porcie i możemy uniknąć burzy; lepiej jest zatrzymać niejaką część korzyści pokoju, a niżeli wystawiać wszystko na los przerażającej walki rewolucyjnej. Nadzwyczajne wydatki na rok bieżący ustanowiono na 141,000,000 zwyczajne na 956,000,000. Od czasu przedłożenia budżetu, przyznaliśmy już przeszło 24,000,000 na dodatki, ministrowie zaś wy-

magają ich jeszcze 50 milionów. Przeznaczaliśmy dla króla 12 milionów, dla księcia następcy tronu milion, cały budżet wynosi 1,184 milionów. Do tego dodamy 80 milionów jako pozostały fundusz na wynagrodzenie wychodniów, 50 milionów ze sprzedaży lasów i 300 milionów, do których wydatków w biletach skarbowych upoważniliśmy ministrów; a wykaże się, iż tu idzie o sumę 1,614 milionów. Po tym rozbiórce, który wzbudził żywe wrażenie, czynił mówca ogólne uwagi nad otworzeniem pożyczki, przyczem wyraził swe zdanie, że stopa procentu niepowinna być nigdy niższą ani fundusz amortyzacyjny zmniejszany. Jako środek powiększenia dochodu, bez nowego obciążenia podatkujących, przedstawił P. Pagès: 1) aby przy braniu spadków równie i od papierów krajowych, jak od każdej innej ruchomej i nieruchomej pozostałości, pewne procenta na skarb były pobierane; 2) ażeby obrachunki przy sprzedaży renty przez agentów wexlarskich, przy tutejszej giełdzie robione były na papierze stempowym; 3) ażeby pensje emerytalne wynoszące ogółem 85 milionów fr. zmniejszyć o 5 milionów przez potrącenie od wszystkich pensyj przenoszących 1200 fr. Następnie zaczął mówca o wydatkach; sądził iż w ministerium sprawiedliwości zająłby ich mogła oszczędność o 3 miliony, w wydziale zaś spraw zewnętrznych o 5 milionów, i o taką sumę w ministerium oświecenia publicznego; 6 milionów mogłoby pozostać w ministerium spraw wewnętrznych, i prawie 11 milionów z ministerium wojny. Równa tej ostatniej oszczędność, podług mniemania mówcy, nastąpiłaby mogła w ministerium marynarki, oraz 16 milionów w ministerium skarbu. Tym sposobem ogólna oszczędność wyniosłaby 57 milionów. Dnia następnego miała być dyskusya dalej prowadzona.

ANGLIA

LONDYN 21 Stycznia.

— Dziennik *Atlas* powiada: »Mające nastąpić na nowo zgromadzenie parlamentu wzbudza większą ciekawość niżeli obawę. Znudzone się już rozprawami o bilu reformy, a z niecierpliwością jest oczekiwane ustanowienie stałych zasad, podług której ma być kierowana nasza reprezentacya. Rozbiór tego



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.